№ 293 Łódź, Środa 16 listopada 1921 roku Rok III

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25 | Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po pa. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

1 dolar — 280 marek niemieckich.

Berlin, 11 listopada.

Niedawne to były czasy, gdy z pewnym uczuciem zazdrości i zarazem niezadowolenia spoglądaliśmy na cudzoziemców o wysokiej walucie, skupujących za bezcen polskie mienie. Marka polska była dla nich nie pieniądzem, ale jakimś kwitkiem, którym szastali na prawo i na lewo, nabywając za kilka pensów, centów i centimów nasze wyroby o nierównie większej wartości realnej.

Czasy się zmieniły. Marka niemiecka, do niedawna jeszcze w polskich oczach wprost nieosiągalnej siły, spadła do poziomu sześciokrotnie niższego, niż ten, na którym stała przed kilku tygodniami. I prawie, że zmienili się ludzie. Z nieznanym oddawna uczuciem chodzimy po stolicy nowych Niemiec i obserwujemy niesłychaną taniość poprzez pryzmat naszej „wysokiej“ waluty.

W skromnej rubryce gazet niemieckich p.t. „Waluty wschodnie“ czytamy: noty kościuszkowskie mocno; przekaz na Warszawę 9 i pół... I oto, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej płacimy za metr pierwszorzędnego sukna 2500 mk. polskich, za obiad 200 mkp., za parę doskonałego obuwia 4000 mkp., za najlepszy kapelusz 3500 mkp., za wyborowego papierosa 8—10 mkp...

Niemcy spółczesne są, wymarzonym krajem taniości dla wszystkich, prócz... niemców.

Przed nimi stworzyła się straszna przepaść, ta w którą my staczaliśmy się od dwu lat, rozpoczęła się istna tragedja wysiłku i niemocy, rozpaczliwej walki o swą gospodarczą i polityczną samodzielną egzystencję.

Szalona spekulacja giełdowa, panika w handlu, ucieczka od własnej waluty, pęd do lokowania gotówki w towarach, niezdrowa gorączka przemysłu, a ponad wszystkim górująca troska polityczna o losy kraju w związku z kwestją odszkodowań wojennych — oto treściwy zarys sytuacji obecnej w Rzeszy niemieckiej.

Troska, która pochyla wszystkie głowy, zajmuje wszystkie myśli i gorzkiemi rozważaniami zapełnia szpalty prasy. Otwiera się nowy rozdział powojennych Niemiec i groźny kiedyś, dumny, wielki Berlin zasnuł się mgłą niepewności, jak ongi jesienią 1918 roku, gdy padła żelazna ściana na zachodzie, jak latem r. 1919, gdy kreślono werdykty w Wersalu, jak za zamachów komunistów i reakcjonistów z pod znaku Kappa.

Centralnym punktem całego życia stał się obecny pobyt aljanckiej komisji odszkodowań w Berlinie. Z goryczą pisze o niej „Börsen Courier“: „Komisja odszkodowań, czy też gwarancji stała się ciałem decydującem o naszej egzystencji, zagarnęła prawie nasz suwerenitet, jest w Niemczech w całym tego słowa znaczeniu — panem“.

„Cel jej przyjazdu jest właściwie jeszcze tajemnicą. Przybyła do stolicy Niemiec podobno na czas krótki, około 10 dni. Możliwe jest jednak, że pozostanie znacznie dłużej. Członkowie jej, jak dotychczas nic nie mówią, lub prawie nic; konferencje z rządem niemieckim będą całkiem poufne.

Jeśli Berlin coś wie o niej, to tylko tyle, wiele zawdzięcza informacjom, całkiem zresztą nieurzędowym, paryskiego „Journal'a“. Korespondent tutejszy tego pisma wymienia następujące cele przyjazdu komisji:

1) przeprowadzenie ścisłej kontroli finansów państwa niemieckiego i zaproponowanie niemcom całego szeregu reform, które mogłyby je uzdrowić;

2) zarządzenie wyższego opodatkowania w Niemczech i wprowadzenie oszczędności w budżecie;

3) rewizja działalności wielkich banków niemieckich, które rzekomo w porozumieniu z rządem obniżają kurs waluty krajowej;

4) przeprowadzenie tu pewnego rodzaju, ankiety w formie rozmów z kierującemi politykami, dziennikarzami, światem handlowym, przemysłowym i finansowym o polityce Niemiec i ich gospodarce.

Nikt dotychczas nie zdołał sprawdzić, o ile wiadomości te zbliżone są do rzeczywistości. To jedno nie ulega kwestji, że pobyt komisji oszkodowań w Berlinie wywołany jest katastrofą marki niemieckiej i grożącą niemożnością Niemiec zapłacenia styczniowej raty odszkodowań.

Sytuacja ta wywołała w Paryżu i Londynie zrozumiałe zaniepokojenie i stała się na czas pewien centralnym problemem europejskiej polityki, tem bardziej, iż jednocześnie pojawiły się bardzo charakterystyczne oznaki nieporozumienia pomiędzy aljantami.

Francja ostro atakuje Niemcy za to, że podobno pragną się one wykręcić od spełnienia układu wiesbadeńskiego i dążą obecnie do stworzenia pozorów bankructwa; „Temps“ upatruje objawy tego w znacznym podwyższeniu pensji urzędniczych i polityce przemysłowej; „L'Eclaire“ do faktów tych dodaje jeszcze umyślne spekulacje banków na zniżkę waluty niemieckiej. To też przedstawiciele francuscy w komisji mają domagać się, jak dyktuje fama „Berliner Tageblatt'owi“ wypłaty natychmiastowej przez Niemcy zaliczki na ratę styczniową w wysokości czterech piątych sumy, względnie odgraża się, iż wykorzysta prawa zastawnika na terytorjach niemieckich i zażąda posunięcia na wschód granicy okupacyjnej; prasa paryska domaga się kontroli całkowitej nad wewnętrzną polityką Niemiec.

Zgoła inaczej zapatruje się Anglja. Jej ambasador w Berlinie lord d'Aberton, jak donosiły dzienniki rzucił myśl udzielenia niemcom długoletniego moratorjum dla długów, wynikających z odszkodowań, by mogły one tymczasem okrzepnąć na tyle, aby późniejsze spłaty odbywały się bez rujnujących wysiłków i krzyków. Wprawdzie już następnego dnia po ukazaniu się tej informacji lord d'Alberton poprosił do siebie przedstawiciela „Lokal Anzeiger'a“ i za jego pośrednictwem oświadczył w tem piśmie, iż wiadomość ta jest nieścisła, gdyż nikomu nie dawał on podobnych propozycji, chociaż istotnie poglądy jego są podobne do powyższych, — jednak w niczem nie zmienia to postaci rzeczy. W. Brytanja jest bardzo niemile zdziwiona katastrofą niemiecką i chętnie dołożyłaby ręki, nawet z pewnemi poświęceniami... Francji, by utrzymać nadal przy życiu gospodarczym swego najlepszego kontynentalnego klijenta.

Sytuacja ta nie jest jednak prosta. W grę wchodzi wielka ilość czynników pozornie bardzo dalekich od kwestji niemieckiej. Pomiędzy bardzo odległemi od siebie tendenciami Francji i Brytanji w stosunku do Niemiec nie byłoby i obecnie łatwo znaleść drogi pośredniej. Kto wie jednak, czy przyjazd komisji aljanckiej do Berlina nie jest przygrywką do debatów na konferencji waszyngtońskiej? Kto wie, czy Anglja obecnie nie występuje pozornie w obronie Niemiec, by zaszachować swego sojusznika tam, w Waszyngtonie? Na konferencji tej mówić się będzie o sprawach, które są dla Anglji kwestjami najbardziej zasadniczego znaczenia. Cóż znaczy wobec nich sprawa Niemiec, Angory i Albanji? Tam stawka idzie o sojusz z Japonją, czy Ameryką, może o przyszłą wielką wojnę na wschodzie, o potęgę morską Albionu. Kosztem żądań francuskich w Berlinie może Wielka Brytanja okupić poparcie Francji w Waszyngtonie, może bardzo wiele wymóc na Stanach Zjednoczonych, które są najbardziej krnąbrnem dzieckiem konferencji, a jednocześnie jej ośrodkiem.

Oto dlaczego obecne narady, pogłoski i kłopoty berlińskie są momentem światowego znaczenia, decydującym nie tylko o Niemczech, ale o stosunkach francusko-angielskich, a więc ubocznie i polskich, o sojuszu angielsko-japońskim, czy też angielsko-amerykańskim, o wojnie, czy o rozbrojeniu na lądzie i morzu...

I oto dlaczego nietylko Berlin, ale i świat cały z wytężeniem kieruje swój wzrok na komisję odszkodowań, dlaczego giełda rzuca się w potężnych konwulsjach zwyżki i zniżki, jak rakiety tryskają fortuny spekulantów i jak bańki mydlane pękają bogactwa innych.

A nieprzemożona fala gorączki chwyta w pęd swój wszystko i wszystkich, porywa przygodnego nawet widza, co jeszcze chwilę temu pytał w rozgwarze wielkomiejskim „O czem tu dumać na berlińskim bruku?“, jak powiedziałby Mickiewicz, gdyby tu, a nie w Paryżu zaczynał „Pana Tadeusza“... Bowiem przygodny widz, patrząc zblizka na dzisiejsze Niemcy musi wpaść w nastrój bardzo kontemplacyjny, gdy przez myśl przejdzie mu Waszyngton, Paryż, Londyn, wszechświatowa giełda i upadek i nędza narodu niemieckiego, a okiem rzuci na kupiony właśnie u Tietza jedwabny krawat za dwieście pięćdziesiąt marek polskich...

Czesław Ołtaszewski.

Obrady sejmu.

Ustawa przeciwko knowaniom antypaństwowym.—Premjer Ponikowski uzasadnia rezolucję rządową w sprawie wileńskiej.

Wrażenia ogólne.

(Tel. od nas. spr. sejm.)

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu do sprawy wileńskiej izba doszła dopiero pod koniec obrad, chociaż oczekiwano tego punktu poza porządkiem dziennym od początku posiedzenia. Całe posiedzenie natomiast wypełniły burzliwe i krzykliwe debaty nad wnioskami o zwalczaniu akcji antypańswowej, przytym z okazji tego wniosku posłowie z lewicy wytoczyli cały szereg ciężkich zarzutów przeciwko władzom administracyjnym i wojskowym.

Poseł Stapiński upominał się o proboszcza z Jaćmierza, którego aż nieomal cały pułk wojska wyrzucał z parafji na życzenie biskupa. Pos. Daszyński piętnował interwencję władzy wojskowej do strejku rolniczego w Poznaniu, zmusił przytym min. gen. Sosnkowskiego do udzielenia natychmiastowej odpowiedzi, w której zresztą nie było żadnej treści poza ogólnie znaną prawdą, że wojsko nie powinno się wtrącać do polityki. Okrzyki z ław lewicy pod adresem gen. Sosnkowskiego były więcej niż ostre i chwilami zdawało się, że dojść może do ponownego zajścia. Pod koniec posiedzenia dopiero rzeczowo i obszernie premjer Ponikowski umotywował projekt rezolucji w sprawie wileńskiej, nad którą właściwe debaty zakończą się dzisiaj. Jakie będą losy wniosku napewno orzec nie można, ale najprawdopodobniej uzyska on potrzebną większość.

St. Gr.

Przebieg posiedzenia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu najpierw odesłano do komisji w pierwszem czytaniu cały szereg pomniejszych ustaw. Przystąpiono do pierwszego czytania ustawy w sprawie tymczasowych zarządzeń dla zwalczania knowań antypaństwowych.

Pos. Perl przypomina dzieje zniesienia ustawy, dowodząc, że nie można obecnie jej rozpatrywać. Społeczeństwo chce wyjść już z okresu tymczasowości. Ustawa, proponowana przez rząd, nie może opierać się na art. 124 konstytucji, a paragraf 1 ustawy jest z konstytucją sprzeczny. Mówca wnosi o odrzucenie projektu bez odsyłania go do komisji.

Min. spraw wewnętrz. Downarowicz stwierdza, że ustawa ta została wniesiona na wyraźne żądanie sejmu, mianowicie jego komisji prawniczej i administracyjnej. Minister szeroko kreśli genezę i tło ustawy oraz stan psychologiczny społeczeństwa polskiego. Stabilizacja form państwowych spotyka się z planową skrytą akcją. Jesteśmy na europejskim szlaku zasad, przeciwko którym bronią się ostrzem ustawy i inne państwa.

Pos. Stapiński uważa że ustawa nie jest właściwą drogą do zwalczania niebezpieczeństwa komunistycznego. Jest ona potrzeb-

na jedynie prawicy ze względu na zbliżające się wybory.

Pos. Daszyński opierając się na notatce zamieszczonej w „Robotniku“ porusza sprawę zajść w Cerekwicy w czasie strajku w Pozn. między ułanami a strajkującymi i interpeluje w tej sprawie ministra spraw wojskowych.

Pos. Bogiński oświadcza, iż przedłożenie projektu ustawy bynajmniej nie jest skutecznym środkiem na działalność antypaństwową. Wypowiada się przeciwko ustawie.

Minister spraw wojskowych Sosnkowski odpowiada na zarzuty pos. Daszyńskiego.

Ustawę w pierwszem czytaniu przyjęto i odesłano do komisji prawniczej i administracyjnej.

Następnie przyjęto ustawę o banku narodowym w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wreszcie rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem nagłym prezesa ministrów w sprawie wyborów na Litwie środkowej. Pierwszy zabrał głos prezydent ministrów.

Przemówie premjera Ponikowskiego.

Wysoki sejmie! Jednym z naczelnych dążeń rządu jest ostateczne uregulowanie spraw, które uniemożliwiły dotychczas ustalenie granic Rzeczypospolitej i opóźniały przez to wkroczenie jej w okres spokojnej normalnej pracy twórczej. Do tych zagadnień, jątrzących się oddawna i wymagających szybkiej likwidacji należy sprawa wileńska. Nie potrzebuję przypominać tragicznych losów tej ziemi i zmiennych faktów, następujących po sobie w ostatnich kilku latach, które naprzemian napawały wilnian radością, to znowu wtrącały ich w otchłań przygnębienia i goryczy, rozpaczy i wątpliwości. Bohaterskie wojsko polskie dwukrotnie wyzwalało ziemię wileńską, lecz cierpienia moralne, wynikające z niepewności losów w dalszym ciągu gnębiły tę ludność. Czas wielki położyć temu kres. Rząd polski, stosownie do zaciągniętych wobec ludności ziemi wileńskiej zobowiązań i zgodnie ze stanowiskiem, zajętem przez Polskę na terenie międzynarodowym, pragnie obecnie zrealizować zapowiedź, że

o przyszłości państwowej ziemi wileńskiej zadecyduje wola jej ludności.

W tym celu ma być w najbliższym czasie zwołane do Wilna zgromadzenie przedstawicieli ziemi wileńskiej, wybranych przez

powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne głosowanie całej ludności.

Uchwała sejmików tej ziemi, liczne petycje stowarzyszeń, jednomyślna opinja prasy miejscowej wskazują na to, że jest to najodpowiedniejsza i najłatwiejsza forma wyrażenia woli ludności. Jest ona też w zgodzie z myślą przewodnią ligi narodów, która znalazła swój wyraz w uchwale rady z 28 października 1920 roku, gdyż wybory do zgromadzenia przedstawicieli ziemi wileńskiej stanowią bezwątpienia

rodzaj konsultacji ludowej (consultation populaire),

którą uchwała ta zalecała! W ten sposób stanie się zadość zapowiedzi, zawartej w odezwie naczelnego wodza wojsk polskich z dnia 22 kwietnia 1919 roku, że ziemia wileńska musi uzyskać swobodę i prawo wolnego, niczem nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach swoich oraz spełnią się życzenia wysokiego sejmu ustawodawczego, wielokrotnie wypowiadane w uchwałach, pozostawiających ludności ziemi wileńskiej całkowitą swobodę stanowienia o swym losie. Sądzę, że potrzeba zrealizowania tej obietnicy w nikim nie wzbudza wątpliwości.

Równie jasne, według zdania rządu, jest drugie, ściśle wiążące się z tamtem zagadnienie:

„Na jakim terytorjum mają odbyć wybory do zgromadzenia wileńskie?“

Terytorjum to nie może być określone dowolnie lub z pewną myślą tendencyjną zapewnienia z góry w Zgromadzeniu takiej czy innej większości. Rząd uchybiłby godności Polski, gdyby chciał korzystać z tego rodzaju środków. To też w określeniu terytorjum wyborczego nie kierował się on subjektywnymi motywami, gdyż dla rządu jak i wysokiego sejmu, nie ulega wątpliwości, że ludność tamtejsza niczego bardziej nie pragnie, aniżeli ostatecznego i trwałego połączenia z Polską.

Subjektywizm nie może stanowić podstawy dla rozstrzygnięcia

w stosunkach prawno-państwowych i międzynarodowych. Chcę panom przypomnieć, że rada ligi narodów, zajmując się konfliktem polsko-litewskim, uchwałą z dnia 28 października 1920 roku uznała za sporne powiaty wileński, trocki, bracławski, święciański, oszmiański, lidzki i grodzieński. Rząd polski notą, złożoną panu Bourgeois w dniu 7 listopada 1920 roku przez delegatów swych pana Paderewskiego i pana Askenazego, wyraził zgodę na przeprowadzenie konsultacji ludowej zgodnie z uchwałą ligi narodów z 28 października 1920 roku, poniekąd uznając na forum międzynarodowem sporność tego terytorjum. Zastrzeżono tam jedynie, że ziemie, przyznane Polsce na zasadzie traktatu ryskiego, a leżące na wschód od linji umowy litewsko-bolszewickiej z dnia 12-go lipca 1920 roku, w żadnym razie nie mogą podlegać konsultacji. Tak samo określono teren sporny w nocie polskiej 26 listopada 1920 roku do ligi narodów, modyfikując go jedynie w kącie południowo-zachodnim w rejonie Grodna, o czem będę jeszcze mówił, zastrzegając natomiast rozciągnięcie wyborów na ziemie, zamieszkałe przez ludność polską, a leżące na północ i zachód od ówczesnej linji demarkacyjnej, wreszcie w kontrprojekcie, suggerowanym przez rząd polski lidze narodów dnia 4 lutego 1921 roku za pośrednictwem pułk. Chardigny, zastępującym konsultację przez dwustopniowe wybory przedstawicieli, wskazane 15 okręgów wyborczych obejmują w całości lub części powiaty: wileński, trocki, grodzieński, oszmiański, lidzki, święciański i bracławski. W ten sposób ustaliło się na gruncie międzynarodowym

pojęcie terytorjum spornego ziemi wileńskiej.

Nigdy natomiast w żadnym akcie o charakterze prawno-państwowym niema mowy o ograniczeniu tego terytorjum do tak zwanej Litwy środkowej. Zresztą

pojęcie terytorjum Litwy środkowej nie jest bynajmniej ustalone.

Faktyczne granice, wzięte w posiadanie przez wojska gen. Żeligowskiego i utworzoną przez niego administrację tymczasową,

faktycznie granice, powtarzam są dziełem przypadku.

Mogły i one być inne, gdyby nie ograniczanie dzięki zabiegom władz polskich terenu rozmieszczenia dywizji litewsko-białoruskiej do powiatów: wileńskiego, trockiego, oszmiańskiego i święcianskiego, ale nawet gen. Żeligowski w swych aktach prawnych nie sprowadza pojęcia Litwy środkowej do faktycznie zajmowanego przezeń terytorjum, a utożsamia je z całym terenem w granicach, przyjętych dla obszaru spornego przez Ligę narodów i wzmiankowanych w naszych do niej notach. Widać to z ogłoszonych przez niego dekretów. Widzimy z powyższego, że zarówno

Liga narodów, jak rząd polski, wreszcie gen. Żeligowski od dłuższego już czasu jednakowo pojmują teren sporny.

Niema więc powodów, dla których obecnie należałoby teren ten zwężać, narażając się na zarzut co do wolności, na kwestjonowanie wskutek tego prawomocności orzeczenia wileńskiego zgromadzenia przedstawicieli przez czynniki międzynarodowe, jak i na zarzut nie jednakowego traktowania ludności obu części tego terytorium. Nasuwa się tu jedyna wątpliwość, wynikająca z rozciągnięcia ustawy z dnia 4 lutego 1921 roku na niektóre powiaty, wchodzące w skład terytorium spornego, administracji organów centralnych Rzeczypospolitej. Należy jednak zaznaczyć, że tytuł prawny do objęcia w posiadanie przez Rzeczpospolitą tych ziem nie wynika z tej ustawy, lecz z traktatu pokojowego zawartego w Rydze.

Oto ten traktat w art. 3 głosi, że sprawa przynależności ziem spornych między Litwą a Polską do jednego z tych 2 państw należy do Polski i Litwy. Jest to konsekwencja zawartych przez Rosję sowiecką 2 traktatów: z Litwą 12 lipca 1920 roku i z Polską 18 marca 1921 r. Odnośnie tych ziem i aczkolwiek traktat moskiewski nie był i nie będzie nigdy przez Polskę uznany, wpłynął on na stanowisko Rosji przy redagowaniu odnośnych ustępów traktatu ryskiego. Stąd wypływa cała nasza akcja na terenie ligi narodów. W chwili gdy nietylko pierwszy projekt p. Hymansa, stanowiący projekt rozstrzygnięcia o losach terytorjum spornego, przyjęty wtedy przez rząd polski za podstawę rokowań z Litwą, ale nawet drugi projekt, niewątpliwie korzystniejszy dla Litwy, został przez rząd litewski odrzucony i liga narodów uznała 2 września 1921 r. fakt niedoprowadzenia przez nią do porozumienia w sporze o Wileńszczyznę — stąd rząd polski po wyczerpaniu wszelkich środków dobrowolnego porozumienia się z Litwą kowieńską doszedł do przekonania o konieczności niezwłocznego rozstrzygnięcia losu tych ziem zapomocą wolnej decyzji ich mieszkańców.

Rozstrzygnięcie to winno być całkowite, a nie częściowe.

Takie było stanowisko sejmu polskiego, gdy w rezolucji 16-go kwietnia 1921 r. zadeklarował: „W razie niemożliwości osiągnięcia zgodnego porozumienia z Litwą kowieńską rząd będzie zmuszony dotrzymać swych zobowiązań wobec ludności ziemi wileńskiej i dać jej możność swobodnego określenia swej woli co do losów tej ziemi“. Nic w uchwale tej nie wskazywało na to, aby pod ziemią Wileńską rozumieć tylko ściśle Litwę centralną, a nie obejmować nią tak blizkich i związanych z ziemią Wileńską Lidy i Bracławia.

Ustawa z dnia 6 lutego 1921 roku ma jednak ten skutek, że

bez zgody sejmu nie może być zarządzone głosowanie

na terenie dwóch powiatów: bracławskiego i lidzkiego. Stan zaś obecny stosunków z Litwą Kowieńską nie pozwala niestety na przeprowadzenie wyborów na ziemiach z ludnością polską, leżących w pasie neutralnym i poza linją demarkacyjną w Wileńszczyźnie. Nie porzucając tej myśli, rząd zwraca się obecnie do wysokiego sejmu z prośbą o udzielenie swej aprobaty w stosunku do pow. lidzkiego i bracławskiego. Jak już przedstawiłem,

konieczne jest przeprowadzenie wyborów na szerszym terytorjum

z motywów prawno-państwowych i zewnętrznych. Ale i inne względy przemawiają za tem. Byłoby rzeczą niepożądaną i niebezpieczną, a dla ludności wileńszczyzny krzywdzącą, gdyby ustaliło się pojęcie, iż istnieją dwie strefy na ziemi wileńskiej: jedna bezprawna, bardziej polska, druga zaś bardziej sporna, która ma dopiero decydować o swym stosunku do państwa polskiego, strefa, w której właśnie znajduje się Wilno. Dla nas

polskość Wilna jest równie pewna, jak Lidy i Bracławia.

I gdybyśmy tylko swe własne przekonania brali za podstawę działania, wszelkie konsultacje, zgromadzenia, wybory w wileńszczyźnie byłyby bezużyteczne.

Skoro godzimy się na podstawie sprawy pod uroczyste i rozstrzygające orzecznictwo ludności, to zasadę tę musimy jednakowo stosować do Lidy, Bracławia, jak i do Wilna.

Jedność kulturalna, etnograficzna tego terytorjum,

niepodzielność są oczywiste i naruszenie tej zasady nie leży na linji polityki polskiej, za którą rząd jest odpowiedzialny.

Jedyny wyjątek robimy tu dla pow. Grodzieńskiego.

Nasze zastrzeżenie co do tego zakątka, uczynione na forum ligi narodów znalazło zupełne jej uznanie. Dowodem tego jest pominięcie obszaru Grodna, w drugim projekcie Hymansa akceptowanym przez radę ligi. Jesteśmy pewni, że głos ludności ziemi wileńskiej wypowie się za Polską, ale skoro godzimy się na samo postawienie tego zapytania,

musimy, chociażby teoretycznie przewidywać również inne rozwiązanie.

Otóż przynależności państwowej pow. grodzieńskiego nie możemy ani na chwilę postawić pod znakiem zapytania. Jest on niezbędny Polsce, jako przedpole twierdzy Grodna, to też nie może on znajdować się w granicach terytorium, którego przynależność ma się rozstrzygnąć w Wilnie. Chodzi tu zresztą nie o cały powiat, a o kilka gmin, których głosy nie mogłyby wpłynąć decydująco na skład przedstawicielstwa. Sądzę, że opinja zagraniczna zrozumie, iż rząd polski kierował się tutaj słuszną zasadą, dając przewagę względom rzeczowym nad kwestją formalną. Pozatem wszystkie powiaty, znajdujące się na terenie, uważanym za sporny, a więc: wileński, trocki, bracławski, oszmiański, święciański i lidzki powinny, zdaniem rządu, wysłać swych reprezentantów do zgromadzenia przedstawicieli ziemi wileńskiej. W myśl tego stawiam wniosek: „Sejm ustawodawczy uchwalić raczy:

Sejm zezwala, aby na terenach pow. lidzkiego, leżących po prawej stronie Niemna, oraz w pow. bracławskim dokonać wyborów do zwołać się mającego w Wilnie dla dania wyrazu woli ludności zgromadzenia przedstawicieli ziemi wileńskiej na zasadach, jakie ustali tymczasowa komisja rządząca w Wilnie, oraz upoważnia rząd do wydania potrzebnych zarządzeń wykonawczych.

Rząd prosi wysoką izbę o przystąpienie natychmiast do dyskusji nad tym projektem, bez odsyłania go do komisji, gdyż frakcje w uprzedniej fazie miały już możność zapoznać się z tą kwestją i zająć wobec niej stanowisko“.

Po przemówieniu prezesa ministrów przemawiał p. Głąbiński, który wypowiedział się stanowczo przeciwko rezolucji rządowej i posłowie Dębski oraz Daszyński za rezolucją.

Na tem dyskusje przerwano, odraczając ją do dzisiejszego posiedzenia.

Z konwentu senjorów.

O intensywność prac Komisji. — Sprawa nowych wyborów.

Konwent senjorów pod przewodnictwem marszałka sejmu z udziałem prez. ministrów Ponikowskiego oraz ministra Skirmunta i Michalskiego odbył wczoraj posiedzenie dla ustalenia programu prac sejmu ustawodawczego. Marszałek Trąmpczyński zagaił obrady przedstawiając wykaz spraw zaległych w komisjach, zwłaszcza w komisji budżetowej. Dla podniesienia wydajności prac komisji marszałek proponuje: po 1) Wyłonienie z komisji budżetowej kilku podkomisji i w tym celu zgłoszenie przez każdy klub większej ilości zastępców członków komisji; po 2) uchwalenie, że podkomisje mają pracować równolegle z plenum komisji. W ten sposób, zdaniem marszałka, możnaby już w styczniu rozpocząć wybory i przeprowadzić je w ostatnią niedzielę marca.

Posłowie Głąbiński, Chądzyński, Stapiński i Rudziński opowiedzieli się w myśl propozycji marszałka. Z drugiej strony proponowano nie oznaczać już teraz terminu przeprowadzenia wyborów, natomiast ustalić, jakie sprawy w interesie państwa muszą być załatwione przez sejm obecny, ponieważ faktycznie dla przeprowadzenia wyborów byłoby konieczne uchwalenie jedynie ordynacji wyborczej, wszystkie zaś inne sprawy odroczonoby do sejmu następnego i w ten sposób nie trzebaby wyczekiwać 4-miesięcznego terminu. Za tym punktem widzenia przemawiali: Rataj, Fedorowicz i Skulski.

Prez. min. Ponikowski oświadczył, że termin wielkanocny dla wyborów odpowiada zapatrywaniom rządu. Ze wszystkich konieczności państwowych najbardziej naglącą jest utworzenie większości parlamentarnej, która w tym sejmie jest niemożliwa. Prezes ministrów wyraża pogląd, że rząd obecny w dzisiejszej sytuacji nie mógłby wytrwać przez dłuższy okres.

Min. Michalski domaga się załatwienia projektu ustaw wniesionego przez min. skarbu na sejm.

Min. skarbu domaga się załatwienia zaległych ustaw ratyfikacyjnych.

Postanowiono na następnym konwencie senjorów 21 b. m. ustalić ostatecznie program prac sejmowych.

Przyjęto projekt p. marszałka, dotyczący powiększenia podkomisji i równoległego ich obradowania z jedną komisją budżetową.

Prace komisji delemitacyjnej.

KATOWICE, 15 listopada (ETE). Wbrew dotychczasowym danym „Oberschlesische Courieur“ donosi iż wynik prac komisji delimitacyjnej na Górnym Śląsku zostaną ogłoszone jeszcze w listopadzie. W związku z tem dzienniki niemieckie donoszą, że do gminy katowickiej zostały przyłączone gminy Zawodzie i Załążek. Na skutek tego gmina ta powiększy się znacznie.

O autonomję dla niemieckiej części Górnego Śląska.

KATOWICE, 15 listopada. Pat. W Nyssyie odbyło się wielkie zebranie przemysłowców górnośląskich w sprawie autonomji dla tej części Górnego Śląska, która pozostała przy Niemczech. Przemawiali ks. Ulitzka, pos. centrowy Erhardt i inni. Obaj atakowali rząd, zarzucając mu, że jego obietnice dania krajowi autonomji, były nieszczere. Ks. Ulitzka krytykował antypolską politykę rządu pruskiego z czasów przedwojennych, stwierdzając, że polityka ta łącznie z agitacją wszechniemców zaprzepaściła sprawę G. Śląska i tylko partji centrowej należy zawdzięczać, że przynajmniej cośkolwiek G. Śląska pozostało przy Niemczech.

Zatarg z Łotwą.

WARSZAWA, 15 listopada (Telefonem). Dowiadujemy się z Rygi, że rząd łotewski postanowił wysiedlić w ciągu 24 godzin polskiego działacza oświatowego p. Próchnika. W odpowiedzi na to rząd polski zamierza zastosować represje względem Łotwy, przedewszystkiem co do korzystania z komunikacji korytarzowej.

Reewakuacja urządzenia Łazienek.

MOSKWA, 15 listopada (ETE). Mimo wyraźnej decyzji, zapadłej na posiedzeniu mieszanej komisji specjalnej w dniu 7 października o zwrocie urządzenia zamku i Łazienek, bolszewicy zażądali odbijania pak i sprawdzania ich zawartości. Przyczym przedmioty nie należące do kategorji zabytków chcą wyeliminować i żądają, aby co do ich zwrotu powzięła decyzję jeszcze i komisja reewakuacyjna, co jest wręcz sprzeczne z uchwałą, która przesądziła reewakuację całkowitego urządzenia, a nie poszczególnych przedmiotów.

Łódź.

* * *

Istnieje u nas w kraju jedna stara panna, która już dawno straciła dziewictwo z żandarmami w Petersburgu, a uprawiała potem i lezbijską miłość z Marjanną w Paryżu i wdzięczyła się, jak pies do serdelska, do ociężałego Johna, by wreszcie osiąść na stałe u nas i starać się wszelkimi sposobami o względy, a nawet połączenie karygodne z młodą, naiwną Polonją. Co ta kikimora nie wyprawia, aby się tylko dorwać do stuły. Zdeprawowana długoletniem kołataniem się po zagranicznych gabinetach, nie zna umiaru, ani w wymyślaniu tym, którzy wspomnianemu małżeństwu, a raczej mezaljansowi, stoją na przeszkodzie, ani w wychwalaniu swych faworytów, którym chciałaby drogą tego małżeństwa wyrobić dobre posady. Ostatnio popadła wprost w manję wściekłości i zupełnie straciła granicę przyzwoitości w wystawianiu swych przekwitłych wdzięków na widok publiczny, tak że o mały włos musiałaby się nią zaopiekować policja obyczajności i urząd zdrowia. Czuje widocznie, że jeśli w najbliższym czasie nie dorwie się do ołtarza, to niebawem zwiędnie ostatecznie w swem staropanieństwie. Już nawet zdecydowałaby się wynająć do gospodarki swych dalszych nieco sympatyków, aby tylko małżonkiem był jej człowiek i aby tylko mogła, chociażby w roli służącej do wszystkiego, kierować z kuchni gospodarstwem tego nowego stadła. Ma jednak poważne trudności w wynajmowaniu służby, że z ledwością udało się ułożyć odpowiednią listę gabinetu, uwzględniającą wszystkie dziedziny. Oto ta lista:

Naczelnik państwa i lotnictwo — Roman I (panujący nie nosi nazwiska).

Sprawy zagraniczne i handel (aby szedł)—p. Niewart-Nawarczyński.

Sprawy wewnętrzne i opieka społeczna—p. Dobrucki z R. G. O.

Wojna—porucznik Eysmond (chwilowo na Pawiaku).

Marynarka—adm. Pająk.

Skarb (w kotle)—p. Landau.

Sprawiedliwość — mecen. Spodtytkowski.

Rolnictwo — „Lewiathan".

Poczta i Telegraf — pos. Dymowski.

Wyznania, zezna... i inkwizycja — ks. Pintosławski (pod...retarz stanu p. Mięsiewiczowski).

Zdrowie i asen...cja — p. Łaski (z Łodzi).

Aprowizacja—Delegat związku ziemian.

Roboty publiczne (brudne)—p. Stroński-Lewy.

Kultura i sztuka—p. Walenty Kurdybon.

Koleje i bezpieczeństwo publiczne —p. Słomczyński (poszukiwany).

Naczelna izba kontroli państwa — wakat (planowano pos. Wereszczyńskiego).

„Republika" zostałaby wówczas „Monitorem", przyczem do artykułów wstępnych zaangażowanoby siłę zagraniczną, prawdopodobnie p. Landru (w razie uwolnienia). Wszyscy dotychczasowi abonenci tego pisma otrzymaliby order „Lux ex camera obscura" i dożywotnią emeryturę w dolarach, względnie wysokie urzędy prowincjonalne.

Program prac tego ciekawego zrzeszenia będzie niebawem ogłoszony oficjalnie i wówczas nie omieszkam się z wami tą sensacją podzielić. **gtk.**

Zatarg magistratu z elektrownią.

o podatek komunalny od prądu.

Charakterystyczna anarchja panuje w naszych urzędach, o których można z całą słusznością powiedzieć, że „nie wie lewica, co robi prawica". Jedno ministerstwo wydaje rozporządzenie, a inne ministerstwo nic o niem nie wie i wiedzieć nie chce.

Istnieje obecnie zatarg pomiędzy elektrownią a magistratem o sprawę zasadniczą. — Magistrat otrzymał od ministerstwa spraw wewnętrznych zezwolenie na pobieranie na rzecz komuny podatku w wysokości 12 proc. od opłat za prąd. Tymczasem zarządca państwowy elektrowni p. Gołe wyznaczony na to stanowisko przez min. handlu i przemysłu, sprzeciwił się wykonaniu tego zarządzenia, wymyślając swe stanowisko nieotrzymaniem zawiadomienia z min. handlu i przem.

Wobec tego magistrat zwrócił się do województwa, lecz województwo w ciągu trzech tygodni nie dało żadnej odpowiedzi. Magistrat wysyłał następnie depesze do ministerstwa handlu i przemysłu, spraw wewnętrznych i skarbu. Rozporządzenie było wydane, a żadne ministerstwo nie uważa za stosowne przypilnować jego wykonania.

Magistrat stracił już dotychczas za październik 5 miljonów, a za połowę listopada 3 milj. marek.

Wobec niemożności dojścia inną drogą do ładu, magistrat wystąpił przeciwko zarządcy elektrowni na drogę i karną i sądową o to, że nie wykonał rozporządzenia władz nadzorczych i o zwrot strat w sumie 8 milj. marek, jakie magistrat z tej racji poniósł.

Sprawa ta wpłynie oczywiście bardzo niekorzystnie na przebieg pertraktacji magistratu z elektrownią.

Sprawa opłat od obrotu.

Pismo min. spr. wewnętrz.

(r) **Ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało wojewodzie łódzkiemu następujące** zawiadomienie:

Pan wojewoda zechce zawiadomić magistrat m. Łodzi, że Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem skarbu zamiast nadesłanego statutu, dotyczącego poboru opłat obrotowych od produkcji **na rzecz kasy miejskiej m. Łodzi na zasadzie art. 33 dekretu o samorządzie miejskim, zatwierdza załączony statut w przedmiocie opłaty od obrotu produktami przemysłowymi na rzecz m. Łodzi.**

Wobec dokonanych w dawniejszym projekcie zmian magistrat m. Łodzi winien spowodować uchwałę rady miejskiej przyjmującą załączony statut.

Niezależnie od powyższego magistrat w Łodzi winien opracować przepisy wykonawcze do statutu w porozumieniu ze związkiem przemysłu włókienniczego w Polsce w celu uwzględnienia wszystkich słusznych żądań tego przemysłu. Gdyby magistrat nie mógł osiągnąć porozumienia ze związkiem, natenczas winien sprawę przedłożyć Ministerstwu spraw wewnętrznych, które w porozumieniu z Min. skarbu powzięłaby ostateczną decyzję.

Wiadomości bieżące.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu metereologicznego na dzień 16 listopada.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Pochmurno, górna mgła, mglisto, chwilami „morka". Temperatura w pobliżu zera. Słabe wiatry wschodnie. W zachodniej części Polski możliwe częściowe wypogodzenie.

Kryzys w przemyśle.

Przedłużająca się stagnacja i kryzys w przemyśle włókienniczym przybiera coraz groźniejsze formy z powodu braku gotówki na wypłaty robotnikom.

Ta okoliczność zmusza przemysłowców do ciągłej redukcji pracy bądź to drogą zupełnego zamykania fabryk, bądź też zmniejszeniem dni pracy do minimum. Sfery ministerjalne są codziennie interpelowane ze strony robotników, którym stagnacja odbiera chleb.

W tej sprawie odbędzie się dziś w Warszawie z inicjatywy komisji centralnej związków zawodowych w Warszawie—narada, w której biorą udział: minister przemysłu i handlu, minister pracy, robotnicze kluby sejmowe i przedstawiciele związków zawodowych. Z ramienia łódzkiego związku zawodowego włókienniczego bierze udział w naradach poseł Szczerkowski.

Omawiane będą sprawy zastoju w przemyśle i odnalezienie środków, umożliwiających przemysłowi normalną produkcję. Również będzie omawiane uzyskanie kredytów dla przemysłu.

Spadek cen.

k) Na targach łódzkich panuje taka stagnacja wskutek redukcji pracy w fabrykach, iż ceny wszystkich artykułów spadły do tego stopnia, iż w okolicznych miejscowościach, jak w Zduńskiej woli i t. p. ceny są wyższe niż w Łodzi. Spadły zwłaszcza owoce. Wczoraj na targu prawie wcale nie było tranzakcji.

Z przemysłu drzewnego.

W niedzielę, dnia 20 b. m. o godz. 2-ej pp. w sali Okręgowej Komisji związków zawodowych przy ul. Dzielnej 44, odbędzie się roczne walne zebranie członków kasy chorych robotników przemysłu drzewnego, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania, 2) Sprawozdania: a) z działalności, b) kasowe, 3) Wybory delegatów do rady kasy, 4) Wnioski członków.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków w pierwszym terminie, zebranie to odbędzie się w tymże dniu o godz. 8-ej pp. w drugim terminie i będzie ważne bez względu na ilość przybyłych.

Dziennikarze gdańscy w Łodzi.

Dzisiaj o godz. 10 rano przybywa z Warszawy do Łodzi wycieczka dziennikarzy gdańskich.

Goście zabawią w Łodzi jeden dzień.

Fatalny wypadek.

k) Pogotowie ratunkowe zawezwano na stację kolei kaliskiej, gdzie udzielono pomocy 25-letniemu żołnierzowi zdemobilizowanemu, Janowi Narawajskiemu, który wypadł z pociągu cztery wiorsty od stacji. Narawajski upadł tak nieszczęśliwie, iż uległ złamaniu dwóch żeber i ciężkim obrażeniom ciała zewnętrznym i wewnętrznym. Karetką pogotowia przewieziono ofiarę wypadku do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Wypadki.

Samobójstwo. (r) Wczoraj przy ul. Kilińskiego 103, w celu samobójczym napił się trucizny Edward Arendt zamieszkały przy ul. Napiórkowskiego № 25. Zawezwane pogotowie ratunkowe udzieliło desperatowi pierwszej pomocy. Przyczyna samobójstwa nie została ustalona.

Podrzutek. (k) Przy ul. Cegielnianej № 64 w bramie domu znaleziono podrzucone dziecko, płci żeńskiej, około 2 miesięcy liczące.

Wykrycie sprawców kradzieży. (r) Jak już donosiliśmy, została popełniona kradzież z mieszkania Nagurkowskiego, zam. przy ul. Franciszkańskiej № 75, na sumę 1 miljona marek.

— Wczoraj urzędowi śledczemu udało się wykryć sprawców, są nimi: Bolesław i Apolonja Przewoźniakowie, Helena Marciniak, zam. w tymże domu. Przesłano ich do więzienia przy ul. Milsza.

Okradanie pogorzelców. (r) Podczas pożaru domu przy ul. Gdańskiej 70, kręcili się podejrzani ludzie i korzystając z popłochu, okradali bezlitośnie mieszkańców. Otóż policja zajęła się energicznie poszukiwaniem sprawców kradzieży i wczoraj podczas rewizji w mieszkaniu Hugona Mica odnaleziono 2 pary skrzypiec, należących do jednego z pogorzelców. Mica aresztowano i osadzono w więzieniu przy ul. Milsza.

Na gorącym uczynku. (r) W mieszkaniu Karoliny Milner, zam. przy ul. Zawadzkiej 4, usiłował dokonać kradzieży Hersz Lajba Erlich, zamieszkały przy ul. Ogrodowej 20, którego schwytano na gorącym uczynku i odprowadzono do komisarjatu.

Co kradną? (r) Onegdaj w nocy dostali się do piwnicy w elektrowni łódzkiej nieznani sprawcy i skradli za pomocą oderwania kłódki 9 sztuk towaru „marengo" na sumę 2 milj. mk.

Obrady parlamentu miejskiego.

Uchwalenie budżetu wydziału opieki społecznej.— Skandale w instytucjach dobroczynnych.—Podatek od obrotu produktami przemysłowymi. — 400 miljonów marek dla miasta.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się o godz. 8 wiecz. Przewodniczył radny Rapalski.

Na wstępie przystąpiono do obrad nad budżetem zarządu miasta Łodzi na rok adm. 1921, a mianowicie odbyło się drugie czytanie działu III wydziału opieki społecznej. Odpowiednie sprawozdanie z działalności składu przewodnicząca tego wydziału p. Kłuszyńska. Podkreśla ona, że dążeniem magistratu ppwinno być raz na zawsze z tak zw. dobroczynnością, t. j. aby cała opieka społeczna należała do miasta. P. Kłuszyńska zwiedziła wszystkie instytucje filantropijne łódzkie i przekonała się o ich okropnym stanie. **W domu starców i kalek chrześc. tow. dobrocz. pensjonarze otrzymują chleb tylko cztery razy na tydzień i to po bardzo małym kawałku. Sale są nieopalone. Przytułek ten śmiało nazwać można — domem przedpogrzebowym**

Żadna z instytucyj utrzymywanych przez dobroczynność nie posiada budżetu. Pieniądze posiadają one na tydzień lub dwa tygodnie i byt ich nie jest zupełnie zabezpieczony. Miasto opiekuje się tylko czterema instytucjami i stan tych jest bez porównania lepszy. Miasto winno się zająć zwalczaniem żebractwa wśród dzieci. Budżet wydziału został przekroczony, zarówno jak i budżet innych wydziałów, przekroczenia te jednak nie wystarczają na pokrycie wszystkich potrzeb wydziału opieki społecznej. Magistrat organizuje obecnie stację dla kobiet przed i po połogu, prócz tego stara się o umieszczenie małoletnich przestępców w domach poprawczych na Pomorzu. Również należy się zająć dziewczętami, będącemi na drodze do upadku. Pani Kłuszyńska czyni w dalszym ciągu zarzuty instytucjom, zorganizowanym i utrzymywanym przez instytucje dobroczynne.

Spiżarnię przytułku połogowego przy chrześć. tow. dobroczynności, w którym leży 26 kobiet, znalazła pani Kłuszyńska zupełnie pustą, bez jednego funta mąki. Niema również przytułku miejskiego dla kobiet upadłych. Przy tej okazji pani Kłuszyńska **opowiada o skandalach, jakie się dzieją w urzędzie sanitarno-obyczajowym. Tak zwana „cenzura moralności" odbywająca się co wtorek jest istnym piekłem i tchnie duchem 14-go wieku.**

Przystąpiono do głosowania nad poszczególnemi „tytułami" wydziału, które uchwalono, z wyjątkiem tytułu IX-go (subwencje dla instytucji), odesłanego do komisji.

Następnie ze strony magistratu wpłynął wniosek nagły w sprawie uchwalenia przez radę statutu **podatku od obrotu produktami przemysłowemi na** rzecz m. Łodzi, zatwierdzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Podatek ten został zmniejszony o 1 promille i pobierany będzie w wysokości 4 pro mille; tymczasowo obowiązuje on tylko do końca 1923 roku. Przyniesie on miastu 400 miljon. mk. miesięcznie. Radny Holenderski składa oświadczenie, że podatek ten obciąża nie przemysłowców, lecz konsumentów, a więc najszersze i najbiedniejsze warstwy społeczeństwa, wobec czego za podatkiem głosować nie będzie. Statut podatku uchwalono.

Posiedzenie zamknięto o godz. 10-ej m. 20. Następne odbędzie się dzisiaj. **J. U.**

Z sądów.

—o—

Policjanci, którzy wymuszali łapówki.

Na posiedzeniu publicznem w sądzie okręgowym była rozpatrywana sprawa przeciwko Wacławowi Karśnickiemu i Adamowi Kiełbasińskiemu. Z toku rozprawy okazało się, że w nocy z dnia 7 na 8 czerwca 1920 roku jechał z Grabowa do Łodzi Stanisław Przygoński z Bolesławem Gnacikowskim na furmance Edwarda Sendeckiego, gospodarza z Grabowa, zaś na drugiej furmance, należącej do gospodarza z tejże wsi, Antoniego Ludwickiego jechali Stanisław Miedziński z Franciszkiem Kopczyńskim. Każdy z nich miał po kilkadziesiąt funtów mąki. Gdy poraz pierwszy popasali konie we wsi Słowiku, to w karczmie zauważyli trzech policjantów. Po odpoczynku ruszyli w dalszą drogę.

Wtedy na wóz Sendeckiego przysiadł się jeden policjant i na wóz Ludwickiego dwóch; w krótkim czasie jednak z wozu Sendeckiego jeden policjant przesiadł się na jakiś inny wóz i pojechał naprzód. Jeden z policjantów, którym okazał się Adam Kiełbasiński, gdy wozy były na szosie między karczmą „Słowik", a „Emilja" powiedział Przygońskiemu, że mąkę skonfiskuje, jeżeli nie dadzą mu łapówki po jednej marce od funta, czyli 240 mk. od przystanku „Emilji". Drugi policjant ze złotym zębem, leżał na wozie i nic nie mówił. Gdy te dwie furmanki przyjechały pod karczmę „Emilja", policjanci kazali mąkę zdjąć, pasażerów zatrzymali, a furmankom kazali jechać dalej. Furmani odjechali, wtedy Przygoński, Gnacikowski, Miedziński i Kopczyński złożyli się i dali policjantowi ze „złotym zębem" 240 mk. Policjanci ci otrzymawszy pieniądze, poszli sobie, a pasażerowie wyżej wymienieni krzyknęli na furmanów, by się zatrzymali, wsiedli zabrawszy mąkę na wozy i bez przeszkód dojechali do Łodzi.

W Łodzi zaś zawiadomili policję. W krótkim też czasie pokazano Przygońskiemu trzech policjantów, w których też poznał tych co wyłudzili od niego łapówkę.

Sprawa powyższa była już rozpatrywana poprzednio przez sąd okręgowy w Łodzi w dniu 21 kwietnia b. r. Z ówczesnego wyroku podsądni byli niezadowoleni i założyli kasację do sądu najwyższego. Sąd najwyższy wyrokiem z dnia 1-go lipca r. b. poprzedni wyrok sądu okręgowego uchylił i sprawę przekazał ponownie do rozpatrzenia w innym składzie sędziów. To też w dniu 11 listopada sąd okręgowy poraz wtóry rozpoznawał powyższą sprawę, i, po powtórnem rozpoznaniu sprawy uznał ich za winnych i skazał każdego z nich na zamknięcie w ciężkiem więzieniu na przeciąg czterech lat oraz na solidarne pokrycie wszystkich kosztów sądowych i na uiszczenie opłat sądowych dwieście marek. Jednocześnie sąd postanowił złożyć Naczelnikowi państwa, za pośrednictwem ministra sprawiedliwości, wniosek o złagodzenie obydwum skazanym powyższych kar do jednego roku więzienia, zastępującego dom poprawy.

Komunikaty.

—x—

Zarząd związku pracowników fryzjerskich wzywa wszystkich pracowników fryzjerskich na środę d. 16 bm. na godzinę 8 wieczór na zebranie w sprawach 8 godzinnego dnia roboczego i obrywania płac przez pracodawców.

Zw. Zaw. Pracowników Fryzjerskich w Łodzi Piotrkowska 79.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
16 listopada 1921

Nowa faza w polityce odszkodowań.

Pierwszorzędne znaczenie dla ułożenia się stosunków gospodarczych oraz walutowych w Niemczech będą miały uchwały obradującej właśnie w Berlinie międzykoalicyjnej komisji odszkodowawczej i gwarancyjnej. Wczoraj otrzymane wiadomości, każą wnosić, że tym razem nareszcie poznano się na łgarstwie rządu niemieckiego, który dotychczas stale, zawsze i uparcie krzyczał o swej niezdolności płatniczej i narzekał na wysokość odszkodowań, które rzekomo przekraczać miały zdolność płatniczą Niemiec. Przyznać należy, że na tej drodze święcił istne tryumfy, gdyż nietylko „the man in the street" ale również wpływowi przedstawiciele świata politycznego i finansowego w państwach anglosaskich oraz neutralnych zaczynali święcie wierzyć w bajeczkę o rzekomej niezdolności płatniczej. Skutki tej świetnie prowadzonej propagandy zagranicą odczuwaliśmy wielokrotnie i to bardzo boleśnie, gdyż p[illegible]a bezpośrednio poszkodowaną i patrzącą trzeźwo na kwestję odszkodowań, Francją, byliśmy osamotnieni w twierdzeniu, że rząd niemiecki w czasie walki o Górny Śląsk nie bacząc na ciążące na nim zobowiązania z tytułu odszkodowań, skupuje za setki miljonów marek niemieckich, naszą walutę, by następnie, poniósłszy ogromne straty kursowe, rzucić ją zdeprecjonowaną na rynki wszechświatowe jako dowód naszej niezdolności do samoistnego bytu. Te praktyki udawały się wyśmienicie, gdyż zaczęto ogólnie wierzyć, że nasze twierdzenie, jest pozbawione podstaw i ma być niezręczną jedynie obroną.

Oczywiście, że gra na zniżkę naszej marki, narażającą skarb Rzeszy na poważne straty kursowe, to jedynie drugorzędny czynkik w niemieckiej polityce odszkodowań.

Drogowskazem tej polityki było równoczesne deprecjonowanie marki niemieckiej, celem wywołania sztucznego bankructwa skarbu państwa, a nie społeczeństwa, któ re poza sferami urzędniczemi, żyjącemi ze stałych i jedynie bardzo wolno i niestosunkowo wzrastających pensji, robiło na tem świetne interesa.

„Im gorzej tem lepiej" było dewizą nietylko rządu, ale znacznej części społeczeństwa niemieckiego, w kwestjach polityki walutowej.

Tymczasem rząd niemiecki używał wszelkich środków, by sprowadzić sztuczne bankructwo, a potem z rozdartemi szatami powiedzieć: „Robiłem co mogłem, by zapłacić, ale nie mogę, bo nic nie mam, uważam sprawę odszkodowań za wyczerpaną, bo jest niemożliwą do przeprowadzenia".

W tym celu prowadził skandaliczną gospodarkę finansową we wszystkich gałęziach przedsiębiorstw rządowych, a szczególnie na kolejach, zatrudniających obecnie dwa razy większy personel, niż przed wojną i przynoszących ogromny deficyt.

Nacisk, tak sprawnie funkcjonującej przed i w czasie wojny, śruby podatkowej, nie został wcale wyzyskany. Rząd niemiecki pragnął deficytu, któryby musiał łatać drukiem marek; to też rotacyjne maszyny wyrzucały co miesiąc coraz większe ilości banknotów.

Wytresowana w pruskiej szkole dyscypliny prasa niemiecka, inspirowana przez rząd, podnosiła ostatnio ogromny krzyk ze względu na zbliżające się bankructwo, pocieszając się automatycznem załatwieniem wskutek tego sprawy odszkodowań, któreby, prócz korzyści materjalnych, przyniosło zarazem wielką satysfakcję moralną. Kampanję tę prowadzili równocześnie członkowie rządu i parlamentu, którzy nie zaniedbywali żadnej sposobności, by wołać donośnie o bankructwie i niemożności płacenia.

W tym samym kierunku, podjęły sagraniczne placówki propagandy niemieckiej wytężoną działalność.

Wszystko cudownie i dobrze się składało: przemysł, rolnictwo, a nawet robotnik niemiecki robił na tej polityce dobre interesy, aż nagle coś się popsuło. Pod naciskiem Francji, komisja odszkodowawcza i gwarancyjna wyjechała do Berlina, by na miejscu rozglądnąć się w sytuacji i zbadać zdolność płatniczą Niemiec.

Właśnie wczorajsze depesze prywatne przynoszą sensacyjne wiadomości, które dadzą się ująć w następujące punkty:

1) **Zupełne uzgodnienie stanowiska przedstawicieli angielskich ze stanowiskiem przedstawicieli francuskich;**

2) **Przedstawiciele angielscy zupełnie porzucili plan udzielenia niemcom moratorjum dla spłat odszkodowań;**

3) Komisja odszkodowawcza postanowiła **nie prowadzić żadnych rokowań z rządem niemieckim w sprawie zwłoki w zapłaceniu najbliższej raty.**

4) Postanowiono jaknajenergiczniej obstawać przy żądaniu **punktualnego dotrzymania całego planu spłat.**

5) **Cofnięto podobno uczynione już ustępstwo,** polegające **na uznaniu umorzenia raty 180 miljonów** marek w złocie, płatnej 15 stycznia, przez świadczenia rzeczowe.

O ile wiadomości te zostaną urzędowo potwierdzone, to uchwały komisji odszkodowawczej i gwarancyjnej, przekreślą w zupełności plany niemieckie, gdyż, prócz zasadniczego znaczenia swego przynoszą uzgodnienie poglądów angielskich z francuskimi, czego dotychczas nie było.

Jakie będą najbliższe zarządzenia, pisze o tem b. prezydent Poincaré w „Temps" następująco:

Będziemy tylko wówczas mieli pewność otrzymania należnych nam sum od Niemiec, które znajdują się istotnie w trudnych warunkach finansowych, **jednakże je stale powiększają, aby się uchylić od swoich zobowiązań,** jeśli zarządamy **pozytywnych zastawów.** Musimy otrzymać poważną kontrolę nad wydatkami i dochodami, nad dewizami, dochodami cłowemi i produkcją węgla Niemiec. Traktat wersalski uprawnia sprzymierzonych do przedsięwzięcia środków ostrożności. Doświadczenie wykazało, że sprzymierzeni są zgodni.

Poincaré kończy słowami:

Spieszmy się, jeszcze jest czas, jeszcze nie jest zapóźno.

Niewątpliwie, że żądania Poincaré'go oddania pozytywnych zastawów zostaną spełnione i sprzymierzeni obejmą kontrolę nad finansami oraz życiem ekonomicznem Niemiec, i tem samem plany finansowe obecnego „cesarza niemiec" Huga Stinnesa, opartego o Tissena i spółkę, zostaną unicestwione.

Niemcy będą musiały płacić i zapłacą, bo są w stanie. Jasnem jest, że lekko im to nie przyjdzie, ale wszak odszkodowania, poza częściowem jedynie, — jak mówi traktat wersalski — wynagrodzeniem szkód, mają również moment karny.

Zarządzenia powyższe odbijają się z jednej strony na kursie marki niemieckiej, z drugiej na stosunkach produkcji.

Wielka podaż marek niemieckich, celem nabycia ogromnych sum w złocie, musi wpłynąć decydująco na dalszą zniżkę jej, zwłaszcza że natychmiastowe wstrzymanie druku banknotów, wskutek kontroli koalicyjnej jest wykluczone.

Zarazem dotychczasowe świetne warunki produkcji niemieckiej, zagrażającej swą taniością, nietylko całej Europie, ale i Ameryce, ulegną zasadniczej zmianie. Ciężka śruba podatkowa, która znakomicie obciąży w pierwszym rzędzie przemysł, zwyżka frachtów kolejowych oraz rzecznych, znaczne zdrożenie węgla oraz robocizny złamie decydująco niemiecki dumping.

Pierwszorzędnym konjunkturom eksportowym Niemiec po zastosowaniu środków zdążający do przeprowadzenia powziętych właśnie w Berlinie uchwał komisji odszkodowawczej i gwarancyjnej, zostanie zadany decydujący cios.

Dotychczasowe miejsce Niemiec w eksporcie zastąpić może częściowo przemysł polski, który wydatnie będzie mógł konkurować z obciążonym wielkimi podatkami przemysłem niemieckim.

Leszek Kirkien.

Polski handel zagraniczny w roku 1921.

Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił cyfrowe dane o naszym handlu zagranicznym za pierwsze 5 miesięcy r.b., niestety tylko ilościowo, co uniemożliwia zestawienie naszego rzeczywistego bilansu handlowego, daje jednak ciekawy materjał do charakterystyki obecnego stanu gospodarczego.

Porównywając bilans pierwszych pięciu miesięcy r. 1921 z temiż miesiącami r. 1920 widzimy, że dowóz zboża i mąki, który w roku 1920, poczynając od stycznia do czerwca stale wzrastał, w r 1921 zmniejszał się w miarę zbliżania się okresu nowych zbiorów. Zjawisko to między innemi tłomaczy się ujawnieniem zapasów.

Z innych artykułów spożywczych — wywóz cukru w pierwszych miesiącach roku b. znacznie przewyższał przeciętną miesięczną r. 1920, lecz w kwietniu i maju był już wywożony w mniejszych o wiele ilościach

Wywóz ropy naftowej i jej przetworów w pierwszych pięciu miesiącach r. b. był o wiele większy od przeciętnej miesięcznej r. ub., osiągnął swoje maksimum w miesiącu lutym r. b., zaś poczynając od marca wydatnie się zmniejszał.

Drzewa i wyrobów z niego eksportowano w omawianych miesiącach o wiele znaczniejsze ilości, niż w r. 1920. Artykuł ten gra tak ważną rolę w naszym wywozie, że warto przytoczyć parę cyfr dla charakterystyki: przeciętna miesięczna r. 1920 dla wywozu drzewa nieodrobionego wynosiła 7.762 tonny; w 1921—najniższa cyfra (w styczniu)—39.212 tonn, najwyższa (w kwietniu)—48.141 tonn; wzrasta silnie w r. 1921 wywóz wyrobów bednarskich.

Z materjałów budowlanych wywożono, jak w r. 1920, znaczne ilości cementu, zaczęto wywozić wapno i dolomit (przeciętnie 3.000 tonn mies.), czego w r. 1920 nie było.

Z wyrobów mineralnych i ceramicznych znacznemu zmniejszeniu uległ przywóz cegieł, natomiast wzrósł przywóz szkła.

Przywóz skór zarówno surowych, jak gotowych, był większy niż w roku ub.; zmniejszył się nieco przywóz wyrobów skórzanych.

W dziale przemysłu włókienniczego w porównaniu z r. 1920 powiększył się przywóz surowców — bawełny i przędzy.

W dziale przemysłu chemicznego bardzo znamienny jest fakt zaprzestania przywozu soli kuchennej, który to przywóz był zjawiskiem wysoce nienormalnym przy naszych bogactwach solnych. Znacznie wzrósł przywóz nawozów sztucznych, z czego można wnosić o intensywniejszej uprawie ziemi. Powiększył się też dowóz barwników dla przemysłu włókienniczego.

Co się tyczy przemysłu metalowego, to w związku z silnym jego uruchomieniem znacznie się powiększył dowóz maszyn oraz surówki i żelaza sztabowego.

Przemysł i handel polski.

—o—

Zboże dla Polski. Rząd polski zawarł umowę z konsorcjum kooperatyw bułgarskich dla eksportu zboża na dostarczenie 1.030 wagonów zboża.

Kronika ekonomiczna.

* **Chmiel w Czecho-Słowacji.** Z Zatca donoszą, że ostatnie wypadki na Węgrzech ujemnie się odbiły na handlu chmielem, wszelkie tranzakcje ustały. W ubiegłym tygodniu ceny chmielu wachały się między 6000—7000 kor. cz. za 50 klg. (Russpr.)

* **Wzrost ilości banknotów w Austrji.** Ilość znaków pieniężnych, będących w obiegu w Austrji wzrosła do 10 miljardów i dosięgła ogólnej sumy 90 miljardów. Większość tej sumy stanowią wydatki na zakup waluty zagranicznej.

Sprawa sanacji finansów niemieckich.

Niema widoków poprawy.

KATOWICE, 15 listopada. Pat. Związek przemysłowców śląskich okręgu izby handlowej wrocławskiej na zebraniu wczorajszym omawiał sprawę sanacji finansów niemieckich. Przewodniczący wrocławskiej izby handlowej, Hoeffer, który sprawę tę referował, zaznaczył, że wobec obecnej gospodarki finansowej rządu niemieckiego kurs marki niemieckiej niema widoków poprawy. Mówca wystąpił energicznie przeciwko nowemu obciążeniu podatkami przemysłu niemieckiego.

Pisma centrowe i socjalistyczne są zdania, że wywody Hoeffera były tendencyjne i że należy się w nich dopatrywać inspiracji kół niemieckiej partji ludowej (wpływów Stinnesa).

Wolne miasto Petersburg.

WARSZAWA. 15 listopada (Telefonem). — Krążą pogłoski, że rokowania pomiędzy rządem angielskim a rządem sowieckim w sprawie zamiany Petersburga w jednostkę autonomiczną z wolnym portem, na wzór wolnego miasta Gdańska, posunęły się już dosyć daleko.

Bolszewicy nie przywiązują żadnej wagi do Petersburga, uważając że dla ich systemu rządzenia Moskwa jest lepszym punktem oparcia. Rząd angielski chce z wolnego miasta Petersburga wraz z portem zrobic bramę wpadową dla handlu angielskiego i przez Peterburg rozciągnąć protektorat nad całym handlem przywozowym i wywozowym z Rosji.

Rynek pieniężny.

Giełda warszawska.

Gotówka.

Dolary St. Zjedn. 3680—3650—3325.
Franki fr. 235.
Marki niem. 15.50

Czeki i wpłaty.

Berlin 14—14.75—14.
Gdańsk 14.25—14.25.
Londyn 14500—14000.
Nowy Jork 3615—3600.
Paryż 256—255—252.50.
Praga 40.
Wiedeń 64—69.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Na nieurzędowej giełdzie warszawskiej wczoraj notowania były następujace:

Dolary 3600.
Funty 14000.
Franki 240.
Marki niem. 15,5.
Ruble złote 150000.
Ruble srebrne 885.
Bilon srebrny 350.

Łódzka giełda nieurzędowa.

Na wczorajszej nieurzędowej giełdzie w Łodzi panowała dla walut tendencja słaba, wyczekująca. Tranzakcje dokonywano mało. Notowano:

Dolary 3650—3600.
Marki niem. 15,50.
Funty ang. 14500.
Franki 230.
Korony austr. 0,65.
Korony czeskie 40.

Kurs marki polskiej.

GENEWA, 14-go listopada. Marka polska 0.13.

BUDAPESZT, 14 listopada. (Pat). Na oficjalnej giełdzie notowano tu markę polską 22 i pół do 23 i pół.

Konferencja waszyngtońska.

Stanowisko Anglji.

WASZYNGTON, 15 listopada. Najważniejszym wydarzeniem wczorajszego dnia było ogłoszenie w pismach amerykańskich urzędowego komunikatu, w którem zapowiedziane jest złożenie na dzisiejszem posiedzeniu konferencji przez głównego delegata angielskiego Balfoura deklaracji w sprawie stanowiska Anglji wobec propozycji amerykańskich, dotyczących ograniczenia zbrojeń na morzu. Komunikat stwierdza, że Balfour oświadczył, iż **Anglja zgadza się zasadniczo na propozycje amerykańskie** i będzie głosowała za ich wykonaniem.

Stanowisko Japonji.

LONDYN, 15 listopada. — Z Waszyngtonu donoszą, iż w kołach korespondentów pism japońskich panuje zapatrywanie, że w razie przyjęcia przez Anglję propozycji amerykańskich w sprawie ograniczenia zbrojeń na morzu rząd japoński będzie uważał za **nieistniejący sojusz swój z Anglją.**

W sprawie zaś stanowiska Japonji względem propozycji amerykańskich, należy zaznaczyć, że

delegacja japońska zażąda wprowadzenia pewnych zmian do programu Hughesa.

Japonja będzie się domagała przedewszystkiem zniesienia amerykańskich punktów oparcia dla okrętów wojennych na Oceanie Spokojnym.

Zastrzeżenia.

WASZYNGTON, 15 listopada. Dotychczasowe oświadczenie przedstawicieli trzech głównych mocarstw morskich a mianowicie W. Brytanji, Japonji i nawet Ameryki, wypowiedziane w sprawie zaprzestania budowy nowych okrętów wojennych wykazuja, że mimo wrażenia, jakie wywołały propozycje Hughesa, propozycje te będą przyjęte po wielu zastrzeżeniach. Nawet członkowie delegacji amerykańskiej oświadczają wyraźnie, że będzie przeprowadzona budowa tych nowych okrętów, które są przewidziane w programie rządowym, uchwalonym przez kongres amerykański. Program ten przewiduje wybudowanie 24 nowych krążowników i 48 łodzi szkolnych. Delegacja amerykańska oświadcza, że decyzja kongresu w tej sprawie może być zmieniona tylko na podstawie nowej decyzji kongresu. Podobne stanowisko zajmuje delegacja Anglji i Japonji oświadczając, iż nie może uchwalać żadnych ograniczeń zbrojeń morskich bez uprzedniej decyzji parlamentów.

Zajście w redakcji.

(Telefonem z Warszawy)

Wczoraj w godzinach rannych do redakcji „Gazety Porannej 2 grosze" zgłosili się posłowie Bagiński i Poniatowski i zażądali rozmowy z redaktorem wspomnianej gazety p. Antonim Sadzewiczem.

Uzyskawszy tę rozmowę, zamknęli się z redaktorem Sadzewiczem w gabinecie, konferowali z nim krótką chwilę, poczem nagle współpracownicy redakcji usłyszeli jakiś krzyk i podejrzany trzask.

Drzwi gabinetu się otworzyły i posłowie pospiesznie opuścili redakcję.

Za nimi pobiegli, na rozkaz p. Sadzewicza, woźni redakcyjni, jednakże jeden z posłów (pos. Poniatowski) wyciągnął rewolwer i kazał się wstrzymać woźnym od pogoni, poczem całe towarzystwo udało się do komisarjatu, gdzie, po stwierdzeniu tożsamości posłów, wypuszczono ich, a o zajściu spisano protokuł.

Dziennikarze gdańscy w Warszawie.

WARSZAWA, 15-go listopada (Pat.) Wczoraj rano przyjął wycieczkę dziennikarzy gdańskich p. minister skarbu Michalski i po serdecznym powitaniu udzielał wyjaśnień w aktualnych sprawach finansowych państwa. Następnie goście gdańscy udali się do ministerstwa przemysłu i handlu, gdzie wysłuchali szczegółowego referatu kierownika ministerstwa dr. Strasburgera na temat sytuacji gospodarczej Rzeczypospolitej polskiej ze szczegółowem uwzględnieniem w stosunku do w. miasta Gdańska. W dyskusji dziennikarze gdańscy prosili o wyjaśnienie szeregu spraw aktualnych i otrzymali wyczerpujące odpowiedzi.

Z kolei dziennikarze gdańscy odwiedzili ministerstwo pracy i opieki społecznej oraz zwiedzili urządzenia kasy chorych.

O godz. 2-ej popołudniu odbył się na cześć gdańszczan bankiet, wydany przez min. spr. zagr. w sali hotelu Europejskiego.

Po bankiecie udali się goście do gmachu sejmu. W czasie posiedzenia przyjął ich p. marszałek sejmu.

Wieczorem odbył się w resursie obywatelskiej raut, wydany na cześć gdańszczan przez syndykat dziennikarzy warszawskich.

WARSZAWA, 16-go listopada (Pat.) Minister spraw zagranicznych wydał o godz. 2 popołudniu dla dziennikarzy gdańskich obiad, na którym byli między in. obecni: dyrektor departamentu politycznego i min. spr. zagr. p. August Załeski, b. wiceminister p. Dąbski, urzędnicy min. spr. zagran., prezydjum rady min., redaktorzy pism polskich i inni.

Irlandzkie komplikacje.

LONDYN, 15 listopada. Położenie w sprawie irlandzkiej jest bardzo poważne i zagraża utrzymaniu w dalszym ciągu pokoju między obu narodami. W związku z tem poszczególne

grupy parlamentarne poddały rewizji dotychczasowej swoje stanowiska

w sprawie irlandzkiej. Zarysowuje się również zasadnicza różnica zdań między członkami partji rządowych. W kołach dobrze zazwyczaj poinformowanych, wyrażają przypuszczenie, iż w konsekwencji dzisiejszego położenia

albo Lloyd George ustąpi, albo też rozwiąże parlament.

Z międzynarodowej konferencji pracy Obowiązek wypoczynku niedzielnego.

GENEWA, 14 listopada (Pat). Międzynarodowa konferencja pracy dyskutowała nad projektem konwencji w sprawie odpoczynku tygodniowego w zakładach przemysłowych. Sprawa odpoczynku w handlu będzie przedmiotem oddzielnych obrad.

Konwencja przewiduje odpoczynek minimum 24 godzin bez przerwy,

oraz zobowiązuje rządy do zakomunikowania międzynarodowemu biuru pracy

o poczynionych wyjątkach od powyższej zasady,

wraz z motywami komisja drobną większością głosów przyjęła projekt konwencji. Główny sprawozdawca komisji Baeylon, poczynił zastrzeżenia co do postanowień projektu i oświadczył, że

Wielka Brytanja prawdopodobnie nie przyjmie tego rodzaju konwencji.

Podobne

zastrzeżenia poczynił również delegat francuski, Lafontaine.

GENEWA, 15 listopada (Pat). Havas. Konferencja pracy przyjęła w pierwszym czytaniu 68 głosami przeciwko 28 **konwencję**, dotyczący odpoczynku niedzielnego w zakładach przemysłowych. Projekt, dotyczącą obowiązkowego wypoczynku kompensacyjnego, został odrzucony 51 głosami przeciwko 48.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa W. Brytanja, Francja i Belgja pod żadnym pozorem nie przyjmą konwencji.

Dymisja gabinetu węgierskiego.

BUDAPESZT, 14 listopada (Pat) Dziś prezydent ministrów Bethlem zgłosił u Naczelnika państwa dymisję gabinetu. Naczelnik Państwa zastrzegł sobie decyzję w tej sprawie i prosił gabinet o dalsze prowadzenie agend.

BUDAPESZT, 15 listopada — (E. T. E.) We wtorek przed południem gabinet hrabiego Bethlena zgłosił swą dymisję; według wszelkich danych misję utworzenia nowego gabinetu otrzyma ponownie hr. Bethlen.

Strejk w Nowym Jorku.

NOWY JORK, 14 listop. (Pat). Hawas. Zastrajkowało tu 60.000 robotników przemysłu odzieżowego:

Przegląd prasy.

—o—

Zbrodnia rządu i Naczelnika państwa, a zbrodnia „Rzeczypospolitej". — „Kurjer poranny" o moralnej kwestji wileńskiej. — Co pisze „Robotnik"?

Sprawa głosowania na Wileńszczyźnie nie przestaje interesować ogółu, a prasa prawicowa wciąż jeszcze czerpie z niej natchnienie do ataków na rząd i Naczelnika państwa. „Rzeczpospolita straciła już wiarę w ustąpienie Piłsudskiego i każe wierzyć swoim czytelnikom, że chodzi jej jedynie o dobro i potęgę państwa. Swoje stanowisko w sprawie wileńskiej określa w następujący sposób:

Z którejkolwiek strony tknąć, okazuje się, że oderwanie z obszaru państwa polskiego i dobijanie do obszaru głosowania Lidy i Bracławia jest najzupełniejszem widzimisię.

A to widzimisię poniewiera ustawę sejmową i podaje w wątpliwość wogóle wartość prawną ustalenia naszego obszaru państwowego. Stwarzanie takiej wątpliwości było zbrodnią. Polska nie jest karczochem, z którego odrywa się powiaty jak liście.

Wybory wileńskie mogą się w tej chwili odbyć jedynie na obszarze istotnie spornym i objętym władzą gen. Żeligowskiego, a dopiero potem, gdy ich wynik stworzy łączność z obszarem polskim, będzie mógł sejm powziąć zarządzenia w sprawie przyległych powiatów, co już dzisiaj można zapowiedzieć.

„Rzeczpospolita" posądza swych przeciwników politycznych o zbrodnię. A czy wystąpienie p. Strońskiego na łamach „dolarowego" dziennika, będące wodą na młyn polityki sowieckiej, nie są zbrodnią i działaniem na szkodę państwa?

„Kurjer Poranny", po źródłowem i wszechstronnem oświetleniu zagadnienia na zasadzie traktatów, ustaw i faktów historycznych, wskazuje na moralną stronę kwestji wileńskiej, na którą z taką szlachetnością, z takim rozumem i z tak prostą jasnością zwrócił uwagę Naczelnik państwa. A dalej pisze powyższy dziennik:

„Że ziemia wileńska jest najświętszą ziemią polską—wiemy i czujemy wszyscy całą głębią serc. Ale musimy wiedzieć także, że ta pochodnia płonie na ziemiach, nawodnionych przez żywioł obcy, mieszany, w znacznej części nie uświadomiony narodowo i nie wiedzący nic jeszcze o tem, czem jest ta Polska, z którą się ma zżyć i zrosnąć. Trzeba, żeby ten żywioł wiedział, że Polska przynosi mu prawo, wolność, przywileje obywatelskie, że nie przybywa, aby go ciemiężyć i wynaradawiać, ale aby wezwać go do dobrowolnej współpracy i obdarzyć dobrodziejstwami demokratycznej cywilizacji. Akt dobrej woli, którym ziemia Wileńska złączy się z Polską, będzie także tytułem moralnym dla wielkiego posłannictwa Polski na Wschodzie. Sejm Rzeczypospolitej, wzywając całą ziemię Wileńską do tego aktu, spełni wielki, płodny w dobroczynne następstwa czyn historyczny, na którym się oprze mocna i jasna przyszłość wszystkich naszych poczynań na dawnych litewsko-ruskich ziemiach kresowych, podobnym aktem niegdyś z Najjaśniejszą Rzecząpospolitą złączonych".

Szkoda, iż „Rzeczpospolita" nie chce tego zrozumieć!

Szkodliwą działalność organu p. Strońskiego, jak wogóle całej endecji ostro piętnuje „Robotnik":

„Endecy w sposób demagogiczny przekręcają i fałszują całą istotę sprawy, mówiąc, że chodzi tu o dobrowolne odłączenie od państwa polskiego przyłączonych już powiatów. W rzeczywistości chodzi tu o wypowiedzenie się ludności tych powiatów, jak i innych, spornych między Polską a Litwą. Od kiedyż to narodowa demokracja wypowiedzenie się ludności uważa za jednoznaczne ze stratą ziem dla Polski? Narodowa demokracja w jednym tylko wypadku miałaby słuszność, mianowicie gdyby była przeświadczona, że Litwa środkowa jest dla Polski stracona, że w żadnej formie nie połączy się z Polską, że „Zgromadzenie orzekające" w Wilnie wypowie się przeciw Polsce, albo też że jego wypowiedzenie się za Polską nie będzie miało żadnego znaczenia. Jeżeli tak jest, niechże nam endecja to wyraźnie powie. Czyż endecja—pomimo wszelkie pozory, które sobie nadaje—zrezygnowała z Wilna, jak w lipcu ub. roku p. Wł. Grabski? Jeżeli nie, to trudno zrozumieć, w czem nam może zaszkodzić głosowanie z szerszego terenu. Czy narodowa demokracja chce ułatwić sytuację Litwie kowieńskiej, a również lidze narodów, które będą wybory z węższego terenu uważały oczywiście za—niedostateczne?

Narodowa demokracja dostatecznie już zabagniła sprawę wileńską. Niechże jej do reszty nie zabagni prostacka polityka „aneksji", której cała niezgłębiona mądrość polega na tym, że się wcieliło powiat lidzki — więc niech się dzieje co chce z Wilnem.

(J. U.)

Na bliskim Wschodzie.

Stosunek państw zachodnich do wypadków na bliskim wschodzie zaczyna się powoli wyjaśniać. Tajemne drogi dyplomacji powoli występują na światła dzienne, wyjawiając niektóre momenty politycznej gry, które pozwalają ocenić politykę ententy w sprawie Konstantynopola, Turcji i Grecji.

Ożywioną dyskusję na tem tle prowadzi prasa francuska, której opinja skłania się coraz bardziej ku Turcji, uznając prawa jej do azjatyckiej części byłego imperjum tureckiego. Odnosi się wrażenie, jakoby Francja, korzystając z omyłek Anglji, chciała wzmacniać swoje wpływy na wschodzie, wpływy mocno zachwiane po wydaleniu Konstantyna z Grecji i po walkach francusko-greckich w roku 1916.

Prasa francuska wykazuje błędy koalicyjnej dyplomacji, która spowodowała wygnanie króla. Okazuje się teraz, jak niepopularnym było to wygnanie. Gdy generał francuski Jonnart przybył do Aten po króla, z mór ruszyli chłopi na jego ratunek. Przyłączyło się też do nich mieszczaństwo. I gdyby sam król był nie znalazł wyjścia z sytuacji i nie szukał czujności swoich poddanych, — nie obyłoby się bez tragicznych wypadków.

Trudno się też dziwić, że znienawidzone Venizelosa, który bez obcej pomocy nie mógł się ostać w Atenach. Niezadowolenie z rządów Venizelosa przedostało się szybko do wojska, które wprost zaczęło odmawiać posłuszeństwa nowej władzy.

Grecja znalazła się tedy w stanie trwałego wzburzenia, tłumionego prześladowaniem, terorom sądowym i okrucieństwami venizelosistów. Jakkolwiek bowiem sam premjer nie oeznaczał się okrucieństwem, to urzędnicy jego, zwłaszcza na prowincji, byli zaopatrzeni w zbyt obszerne pełnomocnictwa. Wspólnicy Venizelosa popychali go do szeregu zarządzeń, depopularyzujących go ogłomnie w oczach opinji.

Wskutek tego o pacyfikacji w Grecji nie mogło być mowy. W ciągu trzech lat Grecja stała się widownią kilku tysięcy rozpraw sądowych o zdradzie. Setki ludzi rozstrzelano, nierzadko bez sądu. Venizelosiści okazywały więcej zawziętości, niż sam premjer, a minister Repoulis wyznał, że „rząd jest bezsilny wobec władzy zwolenników".

Dotychczasowa zatem polityka koalicji względem Grecji dała wyniki zgoła niepożądane. Tem mniej zrozumiałą okazuje się dalsza polityka Anglji na bliskim wschodzie, gdzie na miejscu Turcji chce Wielka Brytanja widzieć koniecznie państwo greckie. Jeśli tą drogą wybrała Anglja dla stworzenia agitacji bolszewickiej i zabezpieczenia swych prowincji, to droga ta okazała się już zupełnie zawodną. Anglja chce ugłaskać agitatorów bolszewickich, a ich braci rodzonych — nacjonalistów tureckich pragnie poskromić bronią. Fiasko angielskie jest już wyraźne: Dnia 16 marca b. r. sowiety zobowiązały się nie wchodzić w drogę Anglji, a dnia 17 września lord Curzon przyznał się już do fiaska tej polityki i przedstawia długą listę sowieckich wykroczeń: w Indjach, Afganistanie, Persji, Turkiestanie. Bolszewicy podniecają usposobienie antyangielskie, uciekinierzy tureccy znajdują opiekę w Rosji, która nie żałuje subsydjów w ludziach i materiale dla rewoltowania prowincji angielskiej. Przygotowują oni zwolna wśród maskowanego pokoju wielką azjatycką guerillę.

Kryzys mieszkaniowy w Rosji sowieckiej.

Niedola mieszkaniowa, która tak bardzo daje się we znaki wszystkim wielkim miastom w całej Europie, nie jest niczem w porównaniu z przerażającymi stosunkami mieszkaniowymi, jakie panują w Rosji sowieckiej. W kraju tym, który komunistyczny zarząd doprowadził do zupełnej gospodarczej ruiny, nie tylko ustał wszelki ruch budowlany, lecz wszystkie domy wskutek systemu znacjonalizowania, bądź umiastowienia, chylą się do upadku, a nikt nie czyni żadnych prób i wysiłków, aby rzeczy te doprowadzić do porządku.

Wszystkie niemal domy skutkiem zniszczenia urządzeń kanalizacyjnych i ogrzewalnych nie są zdatne do mieszkania. Ludzie byli zmuszeni opuścić swe siedziby, wszystkie zaś drzwi, okna itd. zostały rozkradzione. Do pustych domów przez otwarte ramy drzwi i okien dostający się wiatr i deszcz kompletuje dzieło zniszczenia. — W Petersburgu naprz. zdarzało się niejednokrotnie, iż dzieci bawiące się pomiędzy murami, szukające wśród rumowiska byle jakich drewien do palenia, padały pod walącymi się murami i dachami.

Wobec tych wszystkich fatalnych warunków sprawa bezdomności mieszkańców przybiera coraz szersze rozmiary i staje się coraz bardziej groźną w przeddzień zbliżającej się zimy. Grozę sytuacji odmalowuje bez ogródek prasa bolszewicka.

Moskiewska „Prawda" w ten sposób przedstawia sprawę: Moskwa przeżywa nieprawdopodobną tragedję w dziedzinie mieszkaniowej; nigdy i nigdzie ludzie, poszukujący dachu, nie przeżywali podobnych męczarni, jak u nas w obecnej chwili.

Rzeczy tej nie można lekceważyć, bezdomni bowiem w przystępie rozpaczy i najwyższego rozgoryczenia mogą być zdolni do wszystkiego. O istotnym stanie rzeczy świadczy choćby fakt, iż niedolę mieszkaniową zaczynają już odczuwać także urzędnicy sowieccy, którzy w pierwszych dniach rewolucji mieli do dyspozycji mieszkania 10-cio i 20 pokojowe. Mieszkańcy Moskwy przypisują cały ten kryzys ruinie domów mieszkalnych. W roku 1918 posiadała Moskwa 231,145 domów mieszkalnych; w roku 1920 liczba ta spadła do 189,907. Obecnie zaś, miasto, liczące mniej więcej miljon mieszkańców, posiada zaledwie 169,000 mieszkań zdatnych do użytku.

Rozumie się samo przez się, że stosunki takie wytworzyły całą armię spekulantów mieszkaniowych, którzy dzięki swym stosunkom z bolszewickiemi komisjami mieszkaniowemi skupiają w swych rękach liczne mieszkania i odsprzedają je bezdomnym za miljonowe sumy.

Zdarza się niejednokrotnie, że spekulant taki wynajmuje jedno i to samo mieszkanie rozmaitym partjom, skutkiem czego odbywają się formalne wyścigi, w których zwycięża ten, kto rozporządza wyższą sumą. W niektórych kawiarniach moskiewskich spekulanci utworzyli formalną giełdę mieszkaniową. Całe dzielnice, tymczasem walą się w gruzy i połowie Moskwy grozi zimowanie bez dachu nad głową.

Z krainy głodu i śmierci.

Współczesny Petersburg.

Korespondent „Frankfurter Zeitung" przysłał w ostatnich dniach następujący opis Petersburga, jak się on w październiku b. r. przedstawiał.

W Ermitageu, starej cesarskiej galerji obrazów, która stoi nienaruszona, wśród czterdziestu Rembrandtów wisi także słynny obraz „Danae", przedziwne arcydzieło, którego miękkości w kolorze i świetle nikt dotąd doścignąć nie potrafił. Obraz ten stał mi się symbolem godzin, które ostatnio spędziłem w Petersburgu. Z półcienia współczesności świeci ciągle Rosja, stara i nowa w jedno z sobą stopiona. Co może rewolucja obalić? System państwowy, ustrój gospodarczy, ale nigdy stanu kulturalnego danego narodu. Zawsze pozostanie coś niezniszczalnego: mianowicie charakter narodu. Tu spotyka się go na każdym kroku. Jakkolwiek dzisiaj występuje on w łachmanach, jest mimo to tensam. Dzisiaj jest to miasto proletarjuszów. Tu i tam można wprawdzie ujrzeć elegancką postać kobiecą. Ale wielka masa jest odziana ubogo, nie źle, dość ciepło. Szczególniej obuwie widzi się dobre. W wielugodzinnych wędrówkach po mieście widziałem oczywiście wiele postaci obdartych, wielu żebraków, ale nigdzie nie widziałem dzieci tak nędznych i niedożywionych, jakie spotyka się obecnie w uboższych dzielnicach wielkich miast niemieckich.

Faktem jest, że nędzy rzeczywistej w Petersburgu nie widzi się. Jest to jednak hypnoza okien wystawowych wielkich sklepów, które dają złudzenie dobrobytu. Ale w Petersburgu jeszcze i wystawom sklepowym daleko do wywierania tej suggestji na przechodniu. Przedstawiają się one jeszcze ubogo i pusto. Newski Prospekt z długimi szeregami pustych lokali na wyższych piętrach, na których widnieją jeszcze tylko resztki złoconych napisów, wywiera wrażenie wstrząsające. Odczuwa się jeszcze wspaniałość tego, co tu znikło. A maszyna państwowa nie spieszy się z odbudową tego, ponieważ ciągle jeszcze sądzi, że potrafi się obejść bez tego. Wszystkie władze państwowe znajdują się w Moskwie. Musi też być prawdą, że Petersburg utracił poważny odsetek swojej przedrewolucyjnej ludności.

Tu i tam otwarty sklep, którego urządzenie pościągano widocznie z różnych kątów. Zresztą niektóre sklepy zdążyły nawet urządzić się wykwintniej. Dość liczne są sklepy z kwiatami, między któremi delikatne chryzantemy rej wodzą. Są magazyny futer, które jednak na swoich wystawach mają do pokazania jeszcze tylko stare futra burżujom jakimś zrabowane i z lekka odnowione. — Najwięcej stosunkowo widzi się zegarków, przyborów do oświetlenia elektrycznego i różnych drobiazgów. Przedewszystkiem jednak handel artykułami spożywczymi rozwinął się bujnie. Na wystawach sklepów tej branży widzi się wszystko. Więc masło, kawa, mięso, wędliny, pieczywo wszelkiego rodzaju od najprostszego do najwykwintniejszego, owoce, łososie, ryby wędzone i marynowane i t. p. Wiele z tych artykułów, podobnie jak papierosy, sprzedają na ulicach całe legjony drobnych handlarzy. W niektórych sklepach zauważyłem nawet butelki szampana i win wysokiej marki. Są to widocznie przechowane aż do tej pory resztki dawnej świetnej fortuny. Wszystkich cen oczywiście zbadać nie mogłem. W kawiarni dano mi kakao i dwa ciastka za 15.000 rubli. Ale ponieważ za markę niemiecką wypłacono mi 550 rubli sowieckich, przeto w rzeczywistości cena ta wypadła niżej znacznie, niż w Berlinie. Do fantastyki cyfr rubli sowieckich ludzie przyzwyczaili się już zresztą. Gdzie na wystawach wystawione są ceny, to opiewają one tylko na tysiące, przyczem zera zostały opuszczone a pozostały same cyfry. I tak 2 znaczy dwa tysiące, 33 — trzydzieści trzy tysiące. Portugalski milreis powstał z podobnych powodów. Tysiąc rubli jest jednostką monetarną. Drukarnie rządowe nie drukują już wogóle innych odcinków, jak tylko po tysiąc i więcej tysięcy rubli. Nowością w typograficznej sztuce banknotowej są tysiącrublówki w arkuszach, jak marki pocztowe, tylko nie perferowane. Właściciel takiego arkusza sam sobie odcina tyle tysiączek, ile mu potrzeba. Kto kupuje te wszystkie towary? Widocznie te ruble papierowe są tylko pozorem; osłaniającym handel wymienny. Większość ludzi żyje jeszcze ciągle z handlu zamiennego. Ani urzędnicy ani robotnicy nie potrafiliby bowiem wyżyć z tych racji, które im rząd wyznacza.

Ruch na ulicach jest dość ożywiony. Urzędowe automobile pędzą w różnych kierunkach, co prawda mocno odrapane. Środkiem wloką się dorożki. Od czasu do czasu pojawia się tramwaj elektryczny. Wygląda on tak, jak musiałby wyglądać wszędzie, gdzieby od ośmiu lat nie przyłożyła się do niego ręka naprawiająca i czyszcząca. Dyscyplina pasażerów jest zato zdumiewająca. Stoją oni na przystankach w długich szeregach, cierpliwie czekając swojej kolei.

Bruk Newskiego Prospektu mocno zdezelowany, pełen wyboi. Na bocznych ulicach widać natomiast, że znaczna ilość drewnianych kostek brukowych poszła w ciężkich godzinach na opał. Los ten miały podzielić także liczne drewniane domy na przedmieściach. Ale to potrzeba stwierdzić, że drzewa w parkach publicznych stoją do tej pory nienaruszone.

Nowością rewolucyjną jest, to, że w parku Aleksandrowskim koło admiralicji, kilka koni szuka sobie swobodnie resztek wysychającej trawy...

Upiększenie miasta są wprawdzie zaniedbane, ale nigdzie nie zniszczone. Stoją nawet wszędzie nienaruszone pomniki carów. Tylko najmłodszy z nich, pomnik Aleksandra III koło dworca Nikołajewskiego, oszalowano deskami, jednakowoż widocznie tylko w tym celu, aby stworzyć trybunę dla mówców. Poznikały natomiast emblematy władzy carskiej. Korony i orły dwugłowe zostały zastąpione herbem sowieckim z sierpem i młotem, otoczonym pięcioma literami: R. S. F. S. R.

Cerkwie otwarte i nienaruszone. Wieczorami przepełnione są wiernymi i zalane światłem. Nabożeństwa odbywają się głównie wieczorami, bo we dnie popi muszą pracować na chleb powszedni w biurach lub warsztatach. W katedrze Izaaka brzmi wspaniale nieporównany chór dawniej carski, jak brzmiał. Ikony błyszczą złotem, jak błyszczały, a wierni tłumnie cisną się do nich i całują je z tymi samymi niskimi pokłonami i majestatycznymi ruchami, którymi znaki krzyża kładą sobie na piersiach. Tu niezmieniona dusza narodu wypowiada się najpełniej w swojej niezniszczalności.

Nadużycia komisarzy aprowizacyjnych.

Na wniosek komisarjatu ludowego do spraw aprowizacyjnych WCIK uchwalił pociągnąć do odpowiedzialności karnej komisarzy aprowizacyjnych Kurska, Orenburga, Orła, Symbirska, Tuły i Wiazmy z powodu nadużyć, popełnionych w administracji żywnościowej.

Katastrofa kolejowa.

W pobliżu Moskwy uległ katastrofie transport wygnańców z Omska. 9 wagonów zostały rozbite. Ofiary w ludziach są.

Los inteligencji w Woronezu

Jak donoszą „Izwiestja" moskiewskie, w Woronezu od trzech tygodni ciągnie się sprawa sądowa, wytoczona arcybiskupowi Tihonowi, wielu lekarzom, profesorom i t. p. Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród ludności. Gmach sądowy strzeżony jest przez wojsko, ponieważ ludność siłą chce wtargnąć do sali posiedzeń.

Z kraju.

Kalisz.

(P) **Aresztowanie urzędników magistratu.** Przy sprawdzaniu książek przez nowy skład magistratu kaliskiego wykryte zostały poważne nadużycia, jakich dopuszczali się od dłuższego czasu urzędnicy wydziału aprowizacyjnego, w czasie, gdy wydział ten zajmował się sprzedażą różnych artykułów na składzie w Foluszu. Prezydent inż. Koszutski zakomunikował o wykryciu nadużyć prokuratorowi sądu okręgowego, który nakazał przeprowadzić śledztwo.

Na zasadzie wyników dotychczasowego śledztwa zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu kaliskim: uwolniony od kilku miesięcy Jarmolicz i uwolniony obecnie Tabaczkiewicz, oraz handlarz koni Juljan (vel Moryc) Hajman.

O ile nam wiadomo nadużycia wynoszą poważne sumy i sprawa przybierze szersze rozmiary.

Z muzyki.

—o—

Niedzielny popołudniowy koncert. Karol Szreter. Dyrygent Efrem Kurtz.

Koncert abonamentowy Ł. F. O. Dyr. Br. Szulc. Sol. St. Frydberg.

Talent kapelmistrzowski jest to dar specjalny i z innemi zdolnościami muzycznemi często nie ma nic wspólnego. Talentu tego może nie posiadać genjusz, poszczycić się nim zato może mało uzdolniony muzyk. Bywają dyrygenci, którzy rozporządzają zdumiewającą, wolną od zarzutu techniką, a jednak nie potrafią wniknąć w treść dzieła wykonywanego, z drugiej zaś strony mamy bardzo poważnych muzyków, którzy nie umieją sobie radzić z orkiestrą i albo stoją przed nią bezradni, albo też zbytnią gestykulacją i wyszukanymi ruchami chcą zastąpić przymioty, cechujące prawdziwego kapelmistrza.

Dyrygent p. Efrem Kurtz jest dopiero kandydatem na kapelmistrza w przyszłości, ale w bardzo niedalekiej przyszłości, gdyż wykazał w „Kaprysie hiszpańskim" Rimskija-Korsakowa zalety wielkie, jak kulturę muzyczną, wyhodowaną w szkole niemieckiej, wyczucie treści utworu i temperament. Są to dość poważne zadatki, które znajdują się w stadjum kiełkowania jeszcze, ale niewątpliwie wydadzą przy usilnej pracy obfity plon.

Jeżeli „Patetyczna" Czajkowskiego była tylko wierną odbitką fotograficzną „bez retuszu", to winić tu trudno za to młodego, bo zaledwie 21 lat liczącego dyrygenta, który po jednej dorywczej próbie i przy niechęci orkiestry, uznającej tylko wytrawnych i rutynowanych kapelmistrzów, nie może wykazać wszystkiego, co potrafi. Dyrygenta i członków orkiestry powinna łączyć nić pewnej serdeczności — to pierwszy nieodzowny warunek, wpływający na wykonanie dzieła. Z artystycznem wydoskonaleniem orkiestr winno wśród muzyków wzrastać i ogólne wykształcenie, ogłada form obyczajowych i samopoczucie godności zawodowej. A już rzeczą niedopuszczalną w kulturalnym zespole są jawne śmiechy i wykrzywianie twarzy niektórych członków zespołu w chwili pojawienia się dyrygenta na podjum i to właśnie tych członków orkiestry, którzy mu do pięty pod względem wiedzy muzycznej nie dorośli.

Solista koncertu pan Karol Szreter wykonał „koncert Es-dur" Liszta i stwierdził ponownie wszystkie te walory cenne, które omówiliśmy w poprzedniem sprawozdaniu po jego recitalu w T. M. M. Poniedziałkowy abonamentowy koncert Ł. F. O. pod dyrekcją Br. Szulca. Uwertura „Egmont" i „Symfonja Pastoralna" złożyły się na program części orkiestrowej, a w części solowej wystąpił ponownie p. Stanisław Frydberg, który oczarował słuchaczów przepiękną i rozlewną swoją kantyleną w środkowej części koncertu Brucha i w „Arji" Bacha. Wieczór ten za sprawą p. Frydberga był jedną z piękniejszych uczt artystycznych w b. sezonie koncertowym. Akompanjament orkiestrowy dyr. Szulca do koncertu Brucha zasługuje na specjalne wyróżnienie.

F. Hał.

Skarby wydarte morzu.

Jak donoszą z Londynu, powrócił tam okręt ratowniczy admiralicyi angielskiej, zajęty podczas ubiegłego lata wydobywaniem złota zatopionego u wybrzeży Anglji, podczas ostatniej wojny przez niemiecką łódź podwodną, angielskiego krążownika pomocniczego „Laurentic", który wiózł z Ameryki do Europy złoto w sztabach.

Dotychczas wydobyto z dna morskiego złota za 5 do 6 millionów franków, w zatopionym jednak krążowniku pozostało jeszcze sztab złotych za przeszło 2 miljony, dobycie tego złota odłożono do przyszłego roku.

CONAN DOYLE. 2)

Jak brygadjer uratował armję.

Z przygód Etienne Gerarda.

(Ciąg dalszy)

Gdy się go słuchało, miało się wrażenie, że jest pierwszym człowiekiem w armji. Duplessy, jak i ja, był gaskończykiem i bardzo przystojnym mężczyzną, jak wszyscy gaskończycy. Czuwaliśmy kolejno, a w ten dzień, o którym mówię, czuwał właśnie Cortex. — Widziałem go przy śniadaniu, poczem zniknął razem ze swym koniem. Przez cały ten dzień Massena był, jak zwykle, ponury i prawie przez cały czas patrzał w lunetę na angielskie okopy i na okręty, stojące u brzegów Tago. Nie mówił ani słowa o poleceniu, z którem odesłał naszego towarzysza, a my nie mieliśmy odwagi pytać go o to. Tej samej nocy, około godziny 12, stałem obok głównej kwatery marszałka, gdy nagle ukazał się i stał zupełnie bez ruchu z jakie pół godziny, skrzyżowawszy ręce i wpatrując się w mrok w kierunku na wschód. Był tak nieruchomy, że jego otulona postać w szpiczastej czapce łatwo mogła być wzięta za posąg. Absolutnie nie mogłem sobie wyobrazić na co on tak uporczywie patrzy; po pewnym czasie Massena nawymyślał w przestrzeń z oburzeniem i wykręciwszy się na obcasach, wszedł do domu, trzasnąwszy za sobą drzwiami.

Następnego dnia rano między Masseną i jego drugim adjutantem Duplessy miała miejsce rozmowa, po której ten ostatni z kolei zniknął bez śladu razem ze swym koniem. Tej samej nocy, podczas gdy siedziałem w przedsionku, marszałek znowu przeszedł obok mnie i widziałem przez okno, że znowu stoi i patrzy na wschód, zupełnie jak wczoraj. — Stał tak przeszło pół godziny, niby cień wśród mroku. Następnie wszedł do domu, drzwi zatrzasnęły się i słyszałem brzęk ostróg i szczęk szabli w korytarzu. Nawet podczas swych najlepszych chwil był to dość srogi starzec, a gdy się złościł, to lepiej było stanąć oko w oko z samym cesarzem. W nocy słyszałem, jak klął i stukał obcasami nad moją głową, ale nie przywoływał mnie, a ja ze swej strony znałem go zbyt dobrze, aby zjawić się do niego bez wezwania.

Następnego ranka nastąpiła moja kolej, ponieważ z trzech adjutantów ja jeden byłem obecny. Uważany byłem powszechnie za ulubieńca Masseny. Czuł on zawsze sympatję dla mężnego żołnierza. Twierdzę, że w oczach jego stały łzy, gdy mnie zawezwał do siebie.

— Gerard—powiedział—proszę do mnie!

Wziął mnie po przyjacielsku za rękaw i podprowadził do otwartego okna, wychodzącego na wschód.

Przed nami znajdował się obóz piechoty, a za nim widać było kawalerję z długimi rzędami przywiązanych koni. Można było wyraźnie rozróżnić francuskie straże przednie, a następnie dość wielką otwartą równinę, pokrytą gdzieniegdzie równymi krzewami. W oddali ciągnął się łańcuch pagórków, wśród których szczególnie wyraźnie rysował się jeden ostry wierzchołek. Podstawa tych pagórków była opasana pasmem lasów. Jedyna szeroka droga odznaczała się w postaci białego pasa wśród otaczającej zieleni, to opuszczając się, to podnosząc i gubiąc wreszcie w jednej ze szczelin między wyżynami.

— To jest—powiedział Massena, wskazując na górę—Sierra-de-Merodal. Czy widzi pan coś na jej wierzchołku?

Odpowiedziałem przecząco.

— A teraz?—zapytał, podając mi lunetę.

Z jej pomocą ujrzałem na grzbiecie niewielkie podwyższenie, coś w rodzaju kamienia czy też pomnika na grobie.

— To, co pan widzi — mówił marszałek — jest niczem innem, jak kupą brewion, postawionych w charakterze latarni morskiej. Ustawiliśmy je tam wówczas, gdy cała ta okolica była w naszych rękach; teraz natomiast, chociaż już nie należy ona do nas, sygnał wciąż jeszcze znajduje się na tem samem miejscu. Gerard, to drzewo musi być podpalone dzisiaj w nocy. Wymaga tego Francja, cesarz i armja. Dwuch pańskich towarzyszy udało się z tem poleceniem, ale ani jednemu z nich nie udało się dopiąć wierzchołka. Dzisiaj pańska kolej i proszę Boga, aby się panu lepiej udało.

Żołnierz nie powinien pytać o cel otrzymanego rozkazu; dlatego też chciałem wyjść z pokoju, ale marszałek położył rękę na mem ramieniu i zatrzymał mnie.

— Dowie się pan niebawem o wszystkiem i zrozumie, w jak ważnej sprawie ryzykujesz życiem — powiedział. — W odległości pięćdziesięciu wiorst od nas, z tamtej strony Tago, znajduje się armja generała Closela. Obóz jego leży przy samym wierzchołku Sierra d'Ossa. Na wierzchołku tego szczytu znajduje się latarnia morska, a obok niej stoi pikieta. — Między nami istnieje umowa, że gdy ujrzy on o północy nasz sygnał, to natychmiast w odpowiedzi zapali swój stos i natychmiast cofnie się do głównej armji. Jeżeli nie zrobi tego natychmiast, to ja odchodzę bez niego. Przez dwa dni kolejno próbowałem podać mu umówiony znak. Dzisiaj muszę wreszcie wykonać swój zamiar, albo też cała jego armja zostanie z tyłu i będzie rozgromiona.

Ach, moi przyjaciele, jaką dumą napełniło się moje serce gdy usłyszałem, jakie wielkie dzieło los mi dał do spełnienia! Jeżeli będę żył, to mój laurowy wieniec powiększy się o jeszcze jeden zachwycający listek! Jeżeli natomiast umrę, będzie to zaszczytna śmierć. Nie powiedziałem ani słowa, ale nie wątpię, że wszystkie te szlachetne myśli wyrażała moja twarz, gdyż Massena chwycił moją rękę i silnie ją uścisnął.

— Oto pagórek, a na nim latarnia — powiedział. — Między panem a nią znajduje się tylko ten gwerylas ze swoimi ludźmi. Nie mogę dać tego rozkazu wielkiemu oddziałowi do wykonania, a mały zostałby natychmiast spostrzeżony i rozbity. Dlatego polecam tą sprawę panu jednemu. Proszę ją spełnić według swego uznania, ale tak, abym o północy ujrzał światło na tamtym pogórku.

— Jeśli to nie nastąpi, to poproszę pana, marszałku Masseno, to proszę polecić, aby sprzedano moje rzeczy, a pieniądze odesłano mojej matce.

d. n. n.

Morfina i kokaina.

Należy karać niemiłosiernie sprzedawców, ale nadewszystko leczyć nabywców, opanowanych przez zgubny nałóg.

W szponach morfinizmu i kokainizmu.

Zwycieski w wojnie światowej zachód został opanowany przez strasznych wrogów: morfinę i kokainę. Te dwa narkotyki ujeły w swe siejące zgubę kleszcze zarówno Paryż, jak i Londyn. Morfinizmowi i kokaizmowi oddaią się najwyższe sfery społeczeństwa francuskiego i angielskiego i te dwa nałogi stały się niejako modne w owym kwiecie nerwowców powojennych. A ponieważ wszystko co modne znajduje chętny posłuch i zastosowanie u nas, więc jak było do przewidzenia coraz większa ilość osób z t. zw. towarzystwa morfinizuje się i kokainizuje i coraz częściej możemy usłyszeć w Polsce o młodych i starych, hołdujących tym dwom wysysającym życie bożkom.

Dzienniki francuskie i angielskie zwróciły uwagę na znaczny wzrost handlu morfiną i kokainą, co świadczy dobitnie o rozpowszechnieniu się niszczącego organizm nałogu. Żądają oni od rządu energicznych zarządzeń, któreby ukróciły handel temi truciznami, jednak wątpić należy czy represje i kary stosowane względem sprzedawców będą w stanie zapobiec złu.

Jest rzeczą powszecnie znaną, że w jakimkolwiek handlu, o ile zapotrzebowanie jest zapewnione, podaż również się znajdzie nawet w najbardziej utrudnionych warunkach i przy największym nawet ryzyku.

Przeciwnie, o ile popyt jest mały, albo zupełnie go niema, podaż również się zmniejszy, ewentualnie zaniknie sama przez się. Od czasu wojny mieliśmy niejednokrotnie okazję zaobserwować słuszność tego prawa ekonomicznego. Można nakładać wysokie kary pieniężne, a nawet więzienia, na sprzedawców morfiny i kokainy, a mimo to rezultat stosowania tych represji będzie więcej niż iluzoryczny. Sprzedawcy podniosą ceny odpowiednio do ryzyka, jakie ponoszą, ale popyt pozostanie równie wielki: nieszczeźni nałogowcy nie mogą się obejść bez strasznej trucizny! Będą oni płacili ceny dziesięciokrotne, nawet stokrotne, aby tylko otrzymać ulubiony narkotyk, bez którego niewyobrażają sobie życia.

Potęga narkozy.

Największa liczba morfinistów i kokainistów rekrutuje się z pośród jednostek, które zaczęły używać jednego z tych narkotyków w czasie jakiejś choroby dla załagodzenia bólu. Osoby te po pewnym czasie popadają w nałóg i nawet po chorobie, gdy nie odczuwają już żadnych cierpień stosują zastrzyki jednego z dwuch preparatów. W momentach, gdy osobnik nie znajduje się pod wpływem narkozy, jest on nieswój, umysł jego tępieje, a charakter staje się zły i niesamowity. I w trakcie tego chwilowego upadku intelektualnego, tego przytępienia woli, powstaje w jego umyśle instynktowna żądza posiadania za wszelką cenę ulubionego narkotyku, trucizny, która stała się niezbędnym warunkiem jego życia. Nałogowiec koncentruje całą energję, którą rozporządza, w jednym kierunku, a mianowicie w celu zdobycia morfiny względnie kokainy; nie cofnie się on nawet przed kradzieżą i dokonywuje jej z wyrafinowaną przebiegłością zawodowego złoczyńcy.

Należy zdawać sobie sprawę, że wyzbycie się strasznego nałogu, porzucenie morfiny, to nietylko wyzbycie się kojącego środka, nietylko wyzbycie się łagodzącego specyfiku, lecz zerwanie z podniecającym lekiem tak potężnym, że depresja, wynikająca z jego niestosowania, jest dla danego osobnika tysiąckroć gorsza, niźli szkody jakie narkotyk czyni w organizmie.

Wymieniają pewną morfinistkę, która przeszła pieszo drogę z Brukseli do Paryża, gdyż nie posiadała pieniędzy na opłacenie biletu kolejowego. Przez cały ten czas utrzymywały ją przy życiu regularne zastrzyki morfiny. — Charakterystyczny jest również wysiłek pewnego podróżnika, który przebył 200 mil ang. niebezpiecznego terenu, aby zdobyć maleńką dawkę morfiny.

Niema więc potrzeby dowodzić, że nieszczęśliwe ofiary nałogu, znajdują się w jego władzy do tego stopnia, że stał się on dla nich niezbędnym warunkiem egzystencji. Bez narkozy serce bije słabiej, mózg gorzej funkcjonuje. Jednem słowem dla morfinisty morfina — to życie.

Jak zaradzić złu?

Czy więc jedynym środkiem dla zaradzenia złu są kary stosowane względem sprzedawców morfiny i kokainy? Wcale nie. Rezultatem tych represji będzie znaczny wzrost cen, które nie odstraszą zupełnie nabywców, gotowych oddać cały swój majątek za narkotyk, utrzymujący ich przy życiu.

Jedynie skuteczne będzie tutaj zmniejszenie popytu na morfinę i kokainę; w tym celu należy leczyć nieszczęśliwców ogarniętych przez nałóg i odzwyczaić ich od zastrzyków przez umiejętną pielęgnację. Należy ich leczyć i pielęgnować, gdyż są to ludzie chorzy, zasługujący na nasze względy. Są to ludzie chorzy, i nieodpowiedzialni, pozbawieni wszelkiej woli, wszelkiego zdrowego rozumowania posiadający jedno tylko dążenie — zaopatrzenia się w „życiodajną" truciznę.

Cierpiący na tę straszną chorobę winien być umieszczany w szpitalu. Należy zdawać sobie sprawę, że morfinizm czy kokainizm — to taka sama choroba, jak każda inna; ani państwo ani społeczeństwo nie powinno zamykać oczu na tę palącą sprawę.

Dr. Z.

Nowożytni pustelnicy.

Dawno już minęły czasy pustelników, którzy usuwali się od zgiełku światowego w samotne pustkowie, rozwiał się nimb romantyczności, który owiewał te postacie siwobrodych starców, stróży ciemnych tajemnic w bezludnem ustroniu. Mimo to jednak ród pustelników nie wygasł całkowicie i za naszych dni, a popęd do samotności, drzemiący na dnie niektórych natur, jest tak silny, iż nie mogą go wyplenić tak odmienne od dawnych współczesne warunki życia.

I dziś jeszcze istnieją ludzie, którzy dobrowolnie skazują się na wygnanie, nie uznając wszelkich „dobrodziejstw kultury", nie mogąc wprost znieść widoku swych bliźnich.

Szereg przykładów podobnych typów podaje świeżo jedno z pism angielskich. I tak we Florydzie żyje pewien Anglik, który odziedziczył tam po swych przodkach plantacje pomarańcz. Człowiek ten czuł z natury wielkie zamiłowanie do studjów prawniczych, nienawidził zaś gospodarstwa, wobec czego ślubował sobie, że nie będzie nigdy hodował pomarańcz, zaniedbał swe dziedzictwo i zbudował sobie w cieniu starych drzew małą chatkę, w której żyje odtąd samotnie. Jedynymi towarzyszami jego są wierny buldog, oswojona wiewiórka i dzieła prawnicze. Samotnik ten nie zamienia nigdy z nikim ani słowa i czuje się tak szczęśliwy w swej pustelni, iż ludzi, zbliżających się do jego siedziby, zdala już obrzuca kamieniami, aby tylko nie słyszeć ludzkiego głosu.

Inne znów, podobnie dziwaczne typy, żyją w Anglji, oddając się w tym klasycznym kraju „spleenu" zupełnej samotności. I tak w Essex przebywa człowiek, który swe małe mieszkanko odgrodził od całego świata rowami, wypełnionymi wodą. W porze dziennej jest on stale niewidzialny i tylko nocą wyłania się czasem ze swej kryjówki. Od czternastu lat widuje go jedynie brat jego, który od czasu do czasu dostarcza mu potrzebnych artykułów żywnościowych.

Jeszcze bardziej romantyczny typ przedstawiał pustelnik, który do niedawna, żył w rozwalonej nawpół chacie w górach walijskich.— Człowiek ten posiadał jedno jedyne odzienie: kawał flaneli; przewiązany sznurem i uzbrojony był strzałami w łuk z drzewa cisowego, strzałami zaś, sporządzonemi z prętów starego parasola, ubijał zwierzynę.

Do życia pustelniczego uciekają się także kobiety, dla których pobudką do szukania samotności jest prawie zawsze zawiedziona miłość lub wogóle jakieś przejście erotyczne. Pustelniczką taką była Francuska, panna Lerat. Kiedy narzeczony jej nie wracał z długiej podróży, zrozpaczona kobieta zamknęła się w swem mieszkaniu w Paryżu, pozabijała szczelnie wszystkie okna, zapuściła okiennice i tak w zupełnej ciemnicy żyła przez lat siedem. Dostęp do niej miała tylko jedna jedyna kobieta, która dwa razy w miesiącu donosiła jej pożywienie. Kiedy w końcu zawalił się dach nad mieszkaniem samotnicy i właściciel domu przemocą otworzył jej pokój, znaleziono kobietę tę w przerażliwym stanie w otoczeniu dwóch szkieletów kotów, które zginęły z głodu.

Różne wiadomości.

Pomysł „Izwiestji".

„Izwiestja" moskiewskie występują z następującą propozycją: „Proletarjat wszechświatowy udzieli nam pożyczki, którą spłacimy na drugi dzień po wybuchu wszechświatowej rewolucji. Robotnicy wszystkich fabryk i zakładów pracować będą co sobota o godzinę dłużej i otrzymane za ten czas pieniądze oddawać będą rządowi sowieckiemu, który sam będzie załatwiał rachunki z właścicielami fabryk za surowce, opał i t. p.

Z otatniej chwili.

Pożar domu mieszkalnego.

(w) Wczoraj, o godz. 11 wiecz. mieszkańcy domu przy ul. Cegielnianej nr. 70, zaalarmowani zostali krzykami „pali się". Wszyscy pośpiesznie ubrali się i wybiegli na podwórze. Natychmiast zaalarmowano kilka oddziałów straży ogniowej. Jak się okazało zamieszkała na 3 piętrze Monosowska poczuła gęsty dym, który wydobywał się z korytarza jej mieszkania i zaczęła wołać o pomoc. Cały dach nad jej mieszkaniem już stał w płomieniach. Lokatorzy zaczęli ratować rzeczy i pościel, ratując się ucieczką. W międzyczasie nadjechały 2 oddziały straży ogniowej, które poczęły akcję ratowniczą.

Dzięki energicznej działalności straży, udało się ugasić pożar o g. 1 w nocy. Spłonął jedynie dach frontowy.

SCALA

18 Cegielniana 18

Dziś 8.30 wiecz.

Drugi i ostatni wieczór BALETU

Warszawskiego Wielkiego Teatru

Szmolcówna, Bekeffi, Zajlich, Kulesza i całkowity zespół 30 osób.

Szczegóły w programach. — Program nowy — Bilety w kasie teatru od 11 bez przerwy.

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch

SALA FILHARMONJI

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi.

Dyrekcja koncertów ogłasza niniejszym

Abonament

na drugi cykl wielkich koncertów symfonicznych.

Poniedziałek, dn. 21 listopada 1921 r. o godz 8.15 w.

7-my Wielki Koncert Abonamentowy

SOLISTA **KONRAD**

Ansorge

Słynny pianista-wirtuoz.

DYREKCJA:

EMIL

Młynarski

W programie: Beethoven: 7-ma Symfonja. Beethoven Koncert fortepianowy. Czajkowski: „Romeo i Julja", poemat symfoniczny.

Niedziela, dn. 20 listopada 1921 r o godz. 12-ej w poł.

5-ty Poranek Muzyczny

(LUDOWY)

Wagnerowski

SOLISTKA

SABINA ROSENBLATOWA

(Śpiew).

Dyrygent: **Bronisław Szulc.**

W programie: R. WAGNER: „Polonja" — Uwertura do op. „Tannhäuser" Fragmenty z op. „Lohengrin" Arja Elżbiety z op. „Tannhäuser" Sen Elzy z op. „Lohengrin".

Niedziela, dn. 20 listopada 1921 r. o g. 4-ej po poł

Koncert Symfoniczny Popołudniowy

SOLISTA **Józef**

SZIGETI

Skrzypek-wirtuoz światowej sławy.

Dyrygent: **Bronisław Szulc**

W programie: W. Kalinnikow: Symfonja G-moll Brahms: Koncert skrzypcowy D-dur.

UWAGA: Z powodu zwyżki marki polskiej ceny abonamentów, oraz biletów koncertów poniedziałkowych zostały zniżone.

Bilety na wszystkie powyższe koncerty, oraz abonamenty są do nabycia w kasie sali Filharmonji codziennie od godz 10—1 i od 3—7-ej wiecz. 37—1

Założone w 1874 roku.

Zakłady Przemysłowe Tow. Akcyjnego Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej

DAWNIEJ

„HEINZEL i KUNITZER"

Centrala: Widzew, Rokicińska № 71. Telefon 156.

WIDZEW pod Łodzią.

Skład: Łódź, Cegielniana № 23. Telefon 59.

Przędzalnia, tkalnia, bielnik, farbiarnia, drukarnia i wykończalnia towarów bawełnianych.

Zakłady wyrabiają wypróbowanej dobroci i trwałości: szyrtyngi, krośniaki, płótna, madepolamy, szyfony, wsypy, rypsy, satyny, barchany, lamy, zefiry, batysty, obrusy, serwety, prześcieradła, ręczniki, chustki do nosa, fartuchy. Kapy, kołdry, wiktorję, pikę, gazę i t. p. i wszelkie specjalne rodzaje artykułów na bieliznę, jak również materjały na ubrania męskie i damskie. Wyroby Towarzystwa znane są ze swych pierwszorzędnych zalet i wysokiego gatunku.

EKSPORT wyłącznie przez **EKSPORT**

TOWARZYSTWO „BALTICUM"

076—1 **GDAŃSK, Mattenbuden 30.**

Dr. S. KANTOR

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.

Leczenie promieniami Röntgena i światłem.

Piotrkowska № 144, róg Ewangelickiej.

Godz. przyjęcia: od 9—2 r. i od 5—8 p.p. Dla pań 5—6 pp. 928—4

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 9—1 i od 4 do 8. Dla pań od 4—5.

Zawadzka № 1.

Dr. Ludwik FALK

Choroby skórne i weneryczne

przyjm. od 10—12 i 5—7.

Nawrot № 7.

Dr. med.

Eugen. Zeligsonowa

powróciła.

Ul. 6 Sierpnia (Benedyktów) 1.

Przyjmuje od 11 — 2.

Chor. kobiece, skórne i weneryczne (kob.).

Masaż ginek. usuwanie włosów na twarzy, elektroliza

Dr. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje od g. 5—8 w. W. U. Z. Łódź, d.a.VI. 25 r.

Desenie

modne do robót ręcznych poleca w wielkim wyborze

Zofja Glocerowa

Piotrkowska № 114 m. 21.

Kalosze

domowe buciki i pantofle, buciki męskie i dziecinne oraz ciepła bielizna Petersilge i Szmolke Piotrkowska 93. 821-5

Fabryka wyrobów wełnianych

Heleny Defińskiej

Juljusza 10 m. 12.

poleca w dużym wyborze rękawiczki, ubranka dziecinne, szale, czapki, reformy i t. p. po cenach znacznie zniżonych. 054—3

Baczność!

Taniej niż wszędzie bo w prywatnem mieszkaniu

Wyroby futrzane

fokowe, karakułowe, palta nabyć można **Piotrkowska 19,** w podwórzu **u Zusmanek i Dawidowicz.** Przyjmowanie reperacji. Najakuratniejsza obsługa. 44—24

W Hotelu „Savoy" w Łodzi

Traugutta № 6

dla wygody Sz. Klijenteli

gorąca woda i **kąpiele codzennie**

od godz. 5-ej pop. do 12-ej w nocy. 934—3

Brylanty

biżuterję, złoto, srebro, kupuje i płaci najsumienniej Zegarmistrz Jubiler **Ch. Szalek, Piotrkowska № 14.**

Nowy plan m. Łodzi

uwzględniający wszystkie zmiany nazw ulic z podziałem na komisarjaty policyjne.

Cena mk. 40.

Nakład składu papieru A. J. Ostrowskiego w Łodzi, Piotrkowska 55 — Telefon 354. 084-3

Futro

fokowe damskie zupełnie nowe okazyjnie tanio do sprzedania ul. Pomorska 19 m. 20 (prawa oficyna I piętro). 034—2

Ogłoszenia drobne

A.A. Kupuję meble dywany, garderobę, futra, maszyny do szycia. Płacę najlepiej. Wajnrajch, Benedykta № 19- 398—10

A! Meble: sypialnie, stołowe, szafy, łóżka, stoły, krzesła wiedeńskie oraz inne sprzedaje: Przeździecki, Piotrkowska 108. 074—7

Angielskiego, konwersacji udziela rutynowany nauczyciel N.-Cegielniana 12 m. 4, od 3—5 po poł. 058—3

Akuszerka Nowakowska Dzielna № 28 m.18

Biuro pośrednictwa pracy, N. Fiszer, Rozwadowska 1, poleca, tylko z dobremi świadectwami i rekomendacjami: bony, frebianki oraz wszelką służbę. 069—1

Futro lira z kołnierzem fokowym tanio do sprzedania. Wiadomość u fryzjera, Dzielna № 29. 040—3

Lekarz po powrocie z Francji poszukuje mieszkania z 4 lub 3-pokoi w śródmieściu, meblami lub bez. Oferty sub „H. L." do „Głosu". 070—2

Maszyny do pisania Kupno sprzedaż, reperacje, tasmy, kalka. Nauka pisania na maszynach. Adolf Goldberg Andrzeja 1. 545—10

Nauczycielka-wychowawczyni z czteroletnią praktyką poszukuje lekcji przygotowawczych lub wychowawstwa na demi-place. Oferty do „Głosu" dla „Inteligentnej". 071—1

Poszukuję 2—3 pokoji z kuchnią. Cena nie gra roli. Nowo-Cegielniana 27, Mathis. inżynier Krzyżanowski. 062—1

Pieski miłe, maleńkie rpinczerki szarne (Ratlerki) do sprzedania. Składowa № 26, m. 3.

Rutynowany nauczyciel rządowej szkoły żyd. poszukuje umeblowanego pokoiku, ewentualnie lekcji i wychowania za całe utrzymanie. Oferty pod „A.L 2" do „Głosu"

Sprzedam bibliotekę, otomanę, stół, krzesła, szafę, lustro, garniturr salonowy, łóżka. Piotrkowska 189—9. 075—6

Samodzielny buchalter poszukuje odpowiedniego zajęcia stałego lub na godziny. Oferty w admin. „Głosu" sub „S.Ł." 073—4

Sprzedam jadalnię dębową oraz sypialnię mahoniową. Andrzeja 29 m. 14. 077—1

Zamienię 3-pokojowe mieszkanie z kuchnią, wygodami, w śródmieściu na większe z dopłatą. Oferty do „Głosu" pod „100.000". 078—1

Zgubiono portfel, zawierający dowód osobisty, wyd. w Zgierzu, metrykę urodzenia, książeczkę związkową, kartę powołania, wyd. w Kutnie, na imię Teodora Redlich, oraz 535 mk. 061—2

Zaginął pies rasy lisiej, wabi się „Amor". Odprowadzić za wynagrodzeniem na Wólczańską № 2 0, m. 49. Nieprawy właściciel będzie ścigany sądownie. 068—2

Zagubione dokumenty:

Chajnich Robert zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 063—3

Elka Mandelker zgubił dowód osobisty, wyd. w Torobie, Wileńskiej gub. 019—3

Gerszt Izrael zgubił kartę bezterminowego urlopu, wyd. w Tomaszowie Maz. 036—3

Gruszka Aron Lejzer zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 043—3

Jasińska Stefanja zgubiła paszport austryjacki, wyd. we wsi Łochów, gub. Piotrkowskiej 052—3

Kirszblum Idesa zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 042—3

Najfeld Moszek zgubił kartę zwolnienia rocz. 1900, wyd. w Łodzi. 081—3

Studziński Zenon zgub. paszport rosyjski, wydany w gm. Żychlin. 025—3

Tenenbaum Symcha zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 051—3

Zaginął portfel z dokumentami na imię Henryka Szczecińskiego. 094—1

Wypożyczalnia

żurnali

poleca wykwint. żurnale. Nadeszły płaszcze, kostjumy. Konstantynowska 57, front, II p.

PALTA

damskie kosztują teraz

17500, suknie 5500 duże zimowe chustki 7000 Paletka dziecinne 5000 i 9000 Garnitury męskie 18000 i 24000 u

Szmechla i Rozmera

Łódź Piotrkowska 100 Filja 160.

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 650.—. Kwartalnie Mk 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750.—. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz, najmniej 150 mk. Poszukiwania pracy oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 120 mk., w tekście 150 mk., po tekście 90 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 60 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zagraniczne i zamiejscowe po mk. 6000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 proc. drożej od miejscowych. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych o 25 pr. drożej. Za termin. druk ogłoszeń i ofiar adm. nie odpowiada

Redaktor i wydawca **Marceli Sachs.**

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86